Nr. 40. Lwów, dnia 28. września 1906. **Rok XXXIX. Tom LXXII.**

ROLNIK

organ c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 20 marek.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: **Administracya „Rolnika"** **i Agencya ogłoszeń,** Lwów, pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Strajk rolny — jego przyczyny i skutki.

Ziemianie wschodniej części kraju przebyli strajk, który według zapowiedzi miał być ogólnym, żywiołowym i zachwiać bytem większej własności ziemskiej. Jakkolwiek zamiary te nie ziściły się, a strajk był tylko słabym ich odcieniem, mimo to nie należy pominąć ruchu tego — w każdym razie groźnego dla ziemian, aby nie zastanowić się nad jego przyczynami, nie ocenić skutków i nie wyciągnąć wniosków na przyszłość.

Już sam przebieg strajku wyklucza przypuszczenie, jakoby przyczyną jego były nizkie płace i aby spowodowały go względy ekonomiczne. Udowadnia to ta okoliczność, że strajkujący w wielu wypadkach nie stawiali żadnych żądań w kierunku podwyższenia płac — w wielu zaś takie, o których z góry przekonani byli, że przyjęte być nie mogą, jak żądanie siódmego lub szóstego snopa, a więc nie zależało im na wzajemnem porozumieniu się, ani na osiągnięciu wyższych płac, lecz na bezwzględnem powstrzymaniu wszelkiej pracy na obszarach dworskich. Nie był to zatem strajk z podkładem ekonomicznym, lecz w ścisłem słowa znaczeniu bojkot z podkładem politycznym, wywołany szaloną agitacyą zapomocą odezw, broszur i czynnych agitatorów, poparty znakomitą organizacyą, w której skład zaliczyć należy i te sfanatyzowane jednostki, czy też szumowiny społeczne, które tłuczeniem okien, niszczeniem plonów, groźbą podpalenia, pobicia, a nawet śmierci, a więc terrorem, powstrzymywały chętnych do pracy od wzięcia w niej udziału. Gdyby nie ten terror, strajk nie przyszedłby wcale do skutku, lub ograniczyłby się do kilku zaledwie wypadków o przebiegu wcale łagodnym.

Mimo względnie małych rozmiarów, ma on jednak doniosłe skutki. Pominę straty materyalne, poniesione przez obie strony w miejscowościach objętych strajkiem, gdyż te dadzą się łatwiej wyrównać, lecz groźniejszym jest ten objaw, że duch czasu, objawiający się burzeniem porządku społecznego, nieposzanowaniem praw i cudzej własności, krępowaniem wolności osobistej, dotarł do chat wieśniaczych i znalazł tam tak sprytnych działaczy, że władze rządowe stały się wobec nich bezradne, nie mogąc ich wykryć, karygodnych występków ukarać, ani im zapobiedz.

Taki stan rzeczy ośmiela i zachęca przewrotowców do dalszych wykroczeń i zdwojonej działalności, a jeżeli dziś mówić można, że bitwę przegrali, to w każdym razie nie bez korzyści dla siebie. Zarzewie waśni społecznej, rzucone między lud, nie zostało stłumione i radykalnie wyplenione, lecz tleje i prędzej czy później wybuchnąć może żarem zniszczenia, zwłaszcza, że przewrotowcy nie zrazili się przegraną, lecz nader skrzętnie i umiejętnie przystępują do dalszej organizacyi.

Dotąd ograniczali się na agitacyi, a stworzyli tylko jedną czynną organizacyę, t. j. wychodźtwo ludu za granicę, dając w ten sposób za stracony zarobek na miejscu zarobki w obczyźnie — obecnie zaś — na ostatnim zjeździe galicyjskiej socyalnej demokracyi rzucono hasło stworzenia nowej organizacyi pod nazwą Ligi chłopskiej i związków zawodowych fornali dworskich na wzór istniejących za granicą. Jaki cel będą miały te nowe organizacye, to przecież każdemu wiadome.

Już sam ruch wychodczy robotników rolnych jest dla ziemian wschodniej części kraju groźnym. Rozróżnić go należy od silnie rozwiniętego ruchu w zachodniej części kraju, gdzie wypływa z potrzeby ekonomicznej i ma wręcz przeciwne skutki, niż na Wschodzie. Gęsto osiadła ludność wiejska na Zachodzie, przy znacznie mniejszych obszarach

większej własności w stosunku do mniejszej, nie może znaleźć dostatecznych zarobków w miejscu i szukać ich musi w obczyźnie. Przypływ pieniądza z zagranicy, uzyskanego na tej drodze wzbogaca chłopa i jest dodatnim czynnikiem ogólnego gospodarstwa społecznego w kraju.

Wręcz przeciwnie przedstawia się ta sprawa w wschodniej części kraju. Przy znacznie rzadszej ludności przeważają tu obszary większej własności, a tem samem dają dostateczne zarobki miejscowym robotnikom i potrzeba emigracyi odpada zupełnie. Miejsce emigrantów muszą zająć robotnicy, sprowadzeni z innych okolic kraju, a ich zarobki nie wpływają na ogólne gospodarstwo społeczne, gdyż zarobiony pieniądz jest tylko w obrocie wewnętrznym, ten zaś, który emigranci z żagranicy przywożą, nie jest pozyskanym dla chłopa, gdyż te samo, a nawet więcej zarobiłby w domu bez narażania się na wpływy podkopujące jego siły moralne i fizyczne.

Cały więc ruch emigracyjny w wschodniej części kraju jest tylko sztucznym środkiem agitacyjnym, wywołanym w tym celu, aby odcięciem sił roboczych podkopać większą własność na wschodzie. A jest on wcale groźnym — raz dlatego, że może stać się epidemicznym, do czego wiedzie samo nawyknienie i naturalny pociąg do rozpoznawania cudzych krajów, a powtóre dlatego, że przynosi emigrantom względne, a jednak pewne korzyści. Rodzina, której część wyszła na zarobki za granicę, mając czasowo zmniejszone dochody, musi z konieczności zaoszczędzać się, co jest tem łatwiejsze, im mniej członków w domu pozostanie, natomiast, gdy tamci powrócą, przywożą z sobą znaczniejszą ilość pieniędzy, taką, jakiej w domu, przy drobnych wypłatach tygodniowych, chociażby nawet przy wyższych zarobkach, nie zebraliby wcale, a pieniądz ten stanowi rozporządzalną gotówkę na pokrycie potrzeb lub na zwiększenie stanu majątkowego rodziny. Ten wynik ekonomiczny, jakkolwiek względny, jest jednak wielką zachętą do emigracyi, zwłaszcza dla chłopa, nie posiadającego zmysłu kalkulacyjnego.

Przyznać więc trzeba, że przewrotowcy radykalnie kroczą do celu i nie przebierają w środkach. Z jednej strony wynajdują zarobki dla chłopa, zawiązują Ligi chłopskie i związki fornali dworskich, a z drugiej pozyskują zwolenników wśród ciemnych mas ludu, którzy terrorem odciągają go od pracy w domu i zmuszają do wychodźtwa za granicę, zapędzając go równocześnie w zręcznie nastawione siecie połowu socyalistycznego.

Z takim stanem rzeczy liczyć się należy i nie można łudzić się nadzieją, że strajki rolne u nas, jako nie mające ekonomicznej podstawy, same przez się ustaną, jak to miały wypowiedzieć nawet wybitne i wysoko stojące osobistości — przeciwnie, oczekiwać należy nowych wybuchów, tem groźniejszych i skuteczniejszych, im lepiej i ogólniej zorganizowanych. Strajk przed czterema laty miał ten skutek, że podrożył znacznie płace za robociznę, był jednak o tyle łagodniejszy, że ustępstwami można było osiągnąć pewne porozumienie i załagodzić sprawę — strajk miniony przeszedł w znacznej części w bojkot, a więc przybrał formy o wiele ostrzejsze i bezwzględniejsze, a nie osiągnął zamierzonego celu tylko dzięki temu, że był przedwczesny i wskutek tego sporadyczny, że zaś strejk przyszły, poparty przez Ligę chłopską i związki zawodowe fornali dworskich, przy coraz bardziej wzmagającej się emigracyi robotników rolnych będzie o wiele groźniejszym, o tem wątpić nie można, uwzględniając spotęgowaną działalność partyi radykalnych.

Wobec takich widoków na przyszłość nie powinni ziemianie zasypiać sprawy, lecz z całą stanowczością szukać ochrony w organizacyi własnych sił, podobnie, jak to czynią pracodawcy przemysłowi przeciw strajkom robotników fabrycznych. Liczenie na władze rządowe nie wiele pomoże, a nawet zawodzi, jak to widzieliśmy w przebiegu minionych strajków. Rząd jest obowiązany zapobiedz nadużyciom, karać je, ochraniać mienie i wolność osobistą i może skutecznie poprzeć legalną obronę własną, lecz ponadto nic. Tę własną ochronę trzeba zatem stworzyć

Sposób wydobywania olejku różanego w Turcyi.

(Z Termesa Chateaux.)

Królowa kwiatów, ozdoba naszych ogrodów, róża, dostarcza nam dwóch wyrobów przemysłu, których profani często nie umieją rozróżnić, a które jednak są bardzo odmienne: wodę różaną i olejek różany. Woda różana, bardzo przyjemna jako środek toaletowy, a skuteczna w chorobach oczu, ma małą wartość; litr można dostać we Francyi za fr. 0·60; olejek różany jest przeciwnie jednym z najdroższych produktów przemysłu, dochodzi do ceny 200 franków za kilogram.

Zastosowanie róży w przemyśle jest tak dawne, jak istnienie perfum, t. j. sięga powstania najdawniejszych społeczeństw cywilizowanych. Narody starożytności, jak Egipcyanie, Chaldejczycy i Babilończycy zastosowywali perfumy i pachnidła zarówno do służby bożej i balsamowania jak i do użytku domowego.

Grecy otrzymywali perfumy z irysów, róż i macierzanki; ale wyłącznie róże były lubiane, w Krymie wieńczyli skronie różami, siadając do stołu — zapachem jej perfumowali łóżka swe, kąpiele i pokoje mieszkalne — wymyślili nawet wino różane — a gdy Neron zaszczycał jaką ucztę swą obecnością, gospodarz napełniał fontanny wodą różaną.

Ale jakkolwiek zapach różany był zastosowany już w starożytności, to jednak wyrób olejku różanego znany był dopiero w XVI. wieku; przynajmniej żadna księga nie wspomina o nim poprzednio. Przemysł ten ma swoją tradycyę: podobno piękna księżna Nour Dijhan, żona jednego z najpotężniejszych monarchów perskich, wynalazła sposób fabrykacyi olejku. Raz, przechadzając się po swym ogrodzie, wśród sławnych na cały świat kląbów przepysznych róż, zajrzała do kanałów, w których wygniatano te kwiaty w celu otrzymania wody różanej. Na powierzchni wody ujrzała lekką piankę, którą kazała zebrać: był to olejek różany, który zachwycił wszystkich swymi niezwykłemi przymiotami.

W naszych czasach róża jest wraz z pomarańczą i jaśminem jednym z kwiatów najbardziej używanych w przemyśle do wyrobu perfum. Prócz wody i olejku, dostarcza jeszcze pudru, a jako róża suszona jest zastosowywana w medycynie.

Olejek różany jest cieczą żółtawą, której gęstość zmienia się między 0·822 a 0·856; w temperaturze między 10° a 32° zestala się w masę podobną do masła. Olejek ten składa się z dwóch części: jedna stała i nieposiadająca żadnej woni, stearoptyna, druga wonna i płynna, oleoptyna.

Im więcej stearoptyny zawiera olejek, tem się trudniej topi. Olejki tureckie, zawierające jej najmniej (9% do 14%), topią się w 10° do 18° — olejki francuskie, które zawierają 35% pozostają stałe do 32°.

Olejek różany nie rozpuszcza się w wodzie, natomiast jest rozpuszczalny w alkoholu, eterze i t. d. Chemia dotąd nie wykazała, jakiemu składnikowi zawdzięcza róża swój zapach; zdołano jednak otrzymać z olejku dwa alkohole: geraniol i citronellol.

Olejek różany fabrykują we Francyi (Cannes, Nicea, Grasse), w Algierze, w Tunisie, w Liguryi, w Saksonii, w Persyi, ale głównie wyrabiają ten produkt w Turcyi. — Róże uprawiane dla przemysłu należą do trzech gatunków.

i w życie wprowadzić, a to jak najprędzej, aby przyszłe wypadki nie zaskoczyły większej własności nieprzygotowanej, lecz by miały możność stawienia czoła wszelkim zabiegom przeciwników. Widoki powodzenia są po stronie ziemian, zwłaszcza, że środki materyalne są w ich rękach, na co wystarczą dotychczasowe koszta zwykłej administracyi, z których nawet w pewnych razach dałoby się wiele zaoszczędzić.

Organizacya ochrony powinna objąć całą wschodnią część kraju i zająć się w pierwszym rzędzie unormowaniem płac tak robotników dziennych, jak i służby i ustaleniem warunków pracy. Jasne i stanowcze określenie tych spraw przyczyniłoby się do powstrzymania nadmiernych żądań robotników, umożliwiłoby zawieranie kontraktów roboczych i służbowych i ułatwiłoby załatwianie sporów, gdzieby tego zaszła potrzeba.

Równocześnie należy zwalczać z całą stanowczością wychodźtwo robotników rolnych, dopóki jest jeszcze w zarodku i nie przybrało szerszych rozmiarów, co przy zręcznej agitacyi i organizacyi łatwo stać się może. Jako środek agitacyjny jest wychodźtwo w ścisłym związku ze strajkami, tak dalece, że im bardziej wzmoże się wychodźtwo, tem groźniejsze będą strajki. Dotąd ani jedno, ani drugie nie ma zdeklarowanych zwolenników wśród ludu. Chłopów na wschodzie można podzielić na trzy kategorye: stan zamożnych, średni i stan roboczy. Pierwsi są stanowczymi przeciwnikami strajków, gdyż te i ich dotyczą, a więc i wychodźtwa — drudzy najskorsi do strajków i najuporniejsi, gdyż, mając zabezpieczone główniejsze potrzeby życiowe, mogą z łatwością i bez szkody przetrzymać czas strajku, nie pozostawią jednak swych gospodarstw bez sił roboczych i mogą tylko w nieznacznej części wyjść za granicę — natomiast stan roboczy, t. j. ci, którzy nie posiadają gruntów wcale, albo tak małe, że swe potrzeby w znacznej części zarobkami pokrywać muszą, mogą użyć strajku jako środka do wywalczenia korzystniejszych warunków pracy, albo zmuszeni do tego terrorem, a w takim razie, w celu wynagrodzenia utraconych zarobków, zmuszeni są koniecznością do wychodźtwa za granicę.

Tych więc prawdziwych robotników rolnych należy pozyskać dla większej własności. Strajki ekonomiczne powinno usunąć odpowiednie uregulowanie warunków pracy, zwalczenie teroru jest obowiązkiem rządu, zaś pociąg do wychodźtwa i korzyści, wynikłe z przypływu większej gotówki na raz, o czem powyżej wspomniałem, należy zwalczać ścisłem zespoleniem interesu pracodawcy z interesem robotnika przez udzielanie znaczniejszych zaliczek na robociznę na podstawie kontraktów roboczych, czy to w gotówce, czy też w naturaliach, lub wydzierżawieniem robotnikom pewnych przestrzeni gruntów, który to środek nie tylko przywiąże ich do miejsca i zrobi odpornymi na strajki, lecz zastąpi z korzyścią tak często zalecaną częściową parcelacyę obszarów dworskich, przynosząc większy procent, niż uzyskany ze sprzedaży kapitał, a więc zwiększony dochód z majątku przy równoczesnem zapewnieniu sił roboczych dla reszty pozostałego obszaru, co jest warunkiem bytu każdego gospodarstwa, a to bez skurczenia i tak już wszechstronnie zagrożonej i co raz bardziej topniejącej ojcowizny.

Tych kilka uwag podaję pod ocenę ziemian i powołanych do tego czynników w nadziei, że sprawa ta nie zejdzie z porządku dziennego bez należytego jej ocenienia i załatwienia i że znajdą się sposoby skutecznej ochrony większej własności przed dążnością do zagłady przez przewrotowców społecznych. A przyznać trzeba, że mają obszerne, dla ludu ponętne i jak dotąd zupełnie wolne pole działania i jeżeli mimo wyczerpania wszelkich sił tak skromny w ostatnim strajku osiągnęli wynik, to należy to przypisać wyłącznie zdrowemu rozumowi chłopa i jego samodzielności.

Jest to dodatni, a zarazem pocieszający, lecz wcale nie miarodajny objaw i nie powinien usypiać ziemian, przeciwnie powinien być bodźcem do czynu i przeciwdzia-

---

Róża *centifolia*, ktorej kwiaty są różowe; do tego gatunku należy także róża z Provins. — Róża *damascena*, która kwitnie cały rok. — Róża *moschata*, o białych kwiatach, jest bardzo uprawiana w Bałkanie i w Rumelii. — W skład czynności potrzebnych w celu otrzymania olejku różanego wchodzi: destylacya, macerowanie i rozpuszczenie.

Podczas pierwszej operacyi zanurza się kwiaty w pewnym alembiku z odpowiednią ilością wody i zaczyna się ogrzewać; olejek uniesiony parą wodną zestala się wraz z nią w gumowym wężu, i ścieka do karafki; oba składniki rozdzielają się z powodu różnicy gęstości; olejek pływa po wierzchu i można go zebrać. Woda użyta przy destyllacyi, a posiadająca, z powodu małej ilości olejku w niej zawartego, zapach róży, stanowi „wodę różaną“. Ten sposób jest praktykowany w południowej Francyi; ale tam woda różana jest uważana za główny produkt. Zanurza się w alembiku 50 kil. kwiatów zmieszanych z 300 litrami wody, i z tego otrzymuje się 100 litrów wody różanej; pierwsze 25 litrów stanowią najlepszy gatunek t. z. wody podwójnej, 50 litrów następnych są gatunkiem średnim, a wreszcie ostatnich 25 są gatunkiem najgorszym. Olejek otrzymany jest uważany przez fabrykantów za produkt uboczny, jest on w doskonałym gatunku, o wiele lepszym niż wyroby wschodnie, i ma wartość 1800 franków za kilogram, ale trzeba 1000 klg. kwiatów, aby otrzymać 10 do 20 gramów olejku.

W Turcyi przeciwnie wyrabiają głównie olejek; ilość otrzymanej rocznie essencyi, dochodzi do 2500 klg., na co potrzeba zużyć 8000000 klg. kwiatów. Najwięcej dostarcza Rumelią, bo aż 1600 klg. Widzimy w tym kraju ogromne pola zasadzone różami szczególniej w okolicach Kuzlowa i Kezanłuk. Destylacya bywa także wykonywana w tyglach miedzianych, najprostszych, ogrzewanych drzewem. Do tych tygli mających zawartości 110 litrów, wsypuje się 10 klg. kwiatów zmieszanych z 75 litrami wody; — z tego otrzymuje się do 4 gramów olejku, czyli 0·04 mniej więcej. — Procent jest więc nieco większy, niż we Francyi, ale olejek turecki jest gorszy i ma wartość 1200 franków za kilogram.

Sposób otrzymania olejku przez macerowanie jest bardziej skomplikowany; wkłada się kwiaty do mieszaniny tłuszczu nerek baranich i słoniny, stopionych na parze, po kilku godzinach cały zapach kwiatów wciągnął tłuszcz; zmienia się kwiaty 10 do 12 razy, póki „pomada“ nie przesiąknie zupełnie zapachem róż. — Można tłuszcz zastąpić oliwą.

Podobnie można postępować, nie ogrzewając tłuszczu, ale rozpościerając go na szkle i posypując z wierzchu kwiatami, które się zmienia kilkakrotnie jak poprzednio. Następnie miesza się tłuszcz z alkoholem, oddzielając w ten sposób olejek.

Metoda rozpuszczania polega na działaniu eteru na kwiaty; eter bowiem rozkłada części pachnące.

Olejek różany nie jest zawczaj używany sam przez się; fabrykanci perfum łączą go z innemi essencyami, by otrzymać perfumy takie, jak woda cypryjska, portugalska, lub węgierska.

Wielka wartość essencyi różanej jest powodem licznych nadużyć. Mięszają ją z essencyą palma-rosa, uzyskiwaną z rośliny *Andropogon Schoenantus*, pochodzącej z Indyi wschodnich; z essencyą z geranium, uprawianą w Algeryi i Hiszpanii, której kilogram przedstawia wartość tylko 100 fr., wreszcie z essencyą z drzewa sandałowego. Oszuści, nigdy niewyczerpani w pomysłach, skrapiają listki różane temi essen-

łania, gdyż świadczy, jak płodną i skuteczną byłaby praca, podjęta wśród tego ludu pod hasłem wyrównania dawnych rachunków i popierania wzajemnych i obopólnych interesów z większą własnością, i jak silnie mogłaby skojarzyć te dwa sąsiednie obozy, na pozór przeciwne sobie, a właściwie uzupełniające się, będące obecnie przedmiotem pocisków kości niezgody z dążnością do zagłady jednych przez drugich na polu społecznem i politycznem.

Trochę dobrej woli, zrozumienia własnego interesu i sumiennej a zespolonej pracy, a możnaby w przyszłości w podobnych razach wszelkim burzycielom porządku społecznego przytoczyć przysłowie: „nie kładź palców między drzwi“. *Władysław Lenkiewicz.*

W sprawie lwowskiej szkoły lasowej.

W ostatnim numerze „Rolnika“ (dodatku do nr. 39 kronika) zawiadomiliśmy czytelników o tem, że w sprawie reorganizacyi szkoły lasowej we Lwowie odbyła się w Wydziale krajowym ankieta, która przy współudziale pp. Dra Tadeusza Pilata, Stanisława Brykczyńskiego, Dąbskiego, Czecza, Onyszkiewicza, hr. Stadnickiego, Stanisława Jędrzejowicza, Struszkiewicza, Tadeusza Langego, Małaczyńskiego, Demianowskiego, Kazimierza hr. Szeptyckiego, K. Achta, Kowalskiego, Ligmana, Wiśniowskiego i Scheuringa obradowała nad czterema przedłożonemi sobie pytaniami:

Pierwsze pytanie opiewało: jakiej szkoły potrzeba w kraju i jaki charakter ma mieć lwowska szkoła gospodarstwa lasowego? W dyskusyi nad tą kwestyą objawiła się ogólna zgoda na to, że w kraju naszym potrzeba przedewszystkiem średniej szkoły lasowej i że lwowska szkoła ma zatrzymać ten charakter. W przyszłości, w razie wystąpienia silniejszej potrzeby leśników o akademickiem wykształceniu, można będzie temu zaradzić przez utworzenie katedry leśnictwa przy studyum rolniczem w Krakowie, względnie przy politechnice we Lwowie.

Niektórzy członkowie ankiety żądali, by szkole lwowskiej, przy zatrzymaniu dotychczasowego charakteru szkoły średniej, nadano w tytule przymiotnik „wyższa“. Zdanie to jednak nie utrzymało się.

Drugie pytanie odnosiło się do warunków przyjęcia uczniów. Przyjęto zgodnie dotychczas obowiązujące normy, a to rok praktyki i ukończona VI kl. szkoły średniej względnie IV kl. i egzamin, którego program przyjęto według propozycyi opracowanego świeżo przez grono nauczycielskie i delegata wydziału kraj. projektu.

Co do planu nauki (III pytanie) przyjęła ankieta propozycyę wspomnianego wyżej projektu, z nieznacznemi tylko zmianami.

Wreszcie w kwestyi kontroli frekwencyi i postępów słuchaczów, objawiła się w dyskusyi ogólna zgoda na to, że frekwencya ma być kontrolowana jak dotychczas i że uczniowie mają być pytani zarówno w ciągu kursu, jak przy egzaminie. Odpowiedzi w ciągu kursu mają być uwzględniane przy klasyfikacyi. W sformułowaniu przepisów szczegółowych o skutkach nieusprawiedliwionej absencyi, oraz przepisów o pytaniach, zaprojektowała ankieta nieznaczne tylko zmiany.

Po za wymienionemi pytaniami, dyskutowano jeszcze nad ważną sprawą przyszłego pomieszczenia szkoły. W tym kierunku, ponieważ i tak koniecznem jest przebudowanie obecnego zakładu i jego rozszerzenie, podniósł poseł hr. Stadnicki myśl, aby Wydział krajowy sprzedał realność szkoły we Lwowie, a przedstawiającą wartość 300.000 kor. i za uzyskane stąd fundusze pomieścił szkołę lasową przy jakimś majątku fundacyjnym leśnym. Jako nadający się w tym celu wymieniono majątek fundacyi Głowińskiego w Winnikach.

Po omówieniu jeszcze kilku drobniejszych spraw, ankietę zakończono.

* * *

Czytelnicy „Rolnika“ pamiętają zapewne, jakie wypadki poprzedziły zamknięcie szkoły lasowej lwowskiej w ubiegłem letniem półroczu. Sprawa ta była długi czas z wiosną r. b. przedmiotem ożywionej polemiki dziennikarskiej i drażliwej wymiany zdań między profesorami z jednej a uczniami z drugiej strony. Władze szkolne nie mogły inaczej postąpić jak zamknąć chwilowo szkołę wobec oporu młodzieży przeciw zastosowaniu się do przepisów szkolnych.

Opinia ogółu żądała zwołania ankiety odpowiednio złożonej, którab y wypowiedziała swe zdanie co do unormowania stosunków w szkole lasowej i ustalenia jej charakteru. Obecnie mamy przed sobą wyniki dyskusyi i uchwały przez ankietę powzięte i z prawdziwą przyjemnością skonstatować możemy, że uchwały te nie zawiodły oczekiwania dbałego o dobro szkoły ogółu.

Każdej szkoły fachowej jest zadaniem dać swym wychowańcom ten stopień wykształcenia, który jest dla ich zawodu potrzebnym — a państwo i kraj łożąc na szkołę fachową muszą starać się tak ją zorganizować, aby wykształceni w niej zawodowcy z jednej strony mogli być danemu społeczeństwu użyteczni, z drugiej strony by mogli w późniejszej swej karyerze być z swego losu sami zadowolonymi; to znaczy w pierwszym rzędzie, by mogli w kraju znaleźć posady nabytemu wykształceniu i dotychczasowemu trybowi życia odpowiednie.

Wychodząc z tego stanowiska musimy uznać, że w dzisiejszych naszych stosunkach nie miałby u nas racyi bytu uniwersytet lasowy. Zbyt mało jest w kraju posad,

---

cyami przed destylowaniem, tak, iż essencya różana jest sfałszowaną przed wyjściem z alembiku. Ponieważ dodatek innej essencyi zmiejsza proporcye stearoptenu zawartego w essencyi różanej, przeto dodaje się parafiny lub innej ingredyencyi dla wyrównania ilości składników nierozpuszczalnych. Próbowano rozmaitych metod chemicznych dla odkrycia tych nadużyć, ale nie trzeba zapominać, że wszystkie w tym celu używane sposoby nie są niezawodnemi.

Z całego świata, najwięcej essencyi różanej zużywa Francya, ale sprowadza ją z poza granic swoich: w r. 1904 wschodnia Rumelia dostarczyła jej 1445 klgr. takowej, mimo, że cło wynosi 90 fr. od kilograma. Byłoby więc w interesie Francyi, by przestała sprowadzać essencyę różaną, a zaczęła ją wyrabiać, do czego południowa strona tego kraju, Alger lub Tunis, nadawałyby się dobrze. Zajmowano się już tą kwestyą, a ministeryum rolnictwa wydelegowało pana Gravereanz w celu zbadania gatunku róż na półwyspie Bałkańskim. Przywiózł on stamtąd wiele odmian, które następnie pielęgnował w Hay, pod Paryżem i wreszcie znalazł pewną odmianę „Rose à parfum de l'Hay“, łączącą w sobie wszystkie zalety: zapach, trwałość, obfitość kwiatów. Należy zachęcać do rozpowszechnienia tej kultury, gdyż jest jedną z najkorzystniejszych: 1 hektar zasadzony różami może przynieść 5000 fr. dochodu. *E. P.*



na które mogliby być powoływani leśnicy z akademickiem wykształceniem, zbyt skromna liczba absolwentów akademii leśniczej znalazłaby zadowolenie wewnętrzne i byt odpowiedni na stanowiskach, które krajowe społeczeństwo ofiarować im może. O ile znamy stosunki krajowe obecnie jest może zaledwie kilkanaście posad w kraju takich, na które powoływani by być mogli leśnicy z akademickiem wykształceniem na odpowiednich warunkach. Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że może niejeden z udzielających posady i dzisiaj przekłada leśnika z akademickiem wykształceniem nad innego, ale z drugiej strony nie chce lub nie może ofiarować odpowiednich dla takiego leśnika warunków. Natomiast racyonalne gospodarstwo lasowe wymaga koniecznie leśników z wykształceniem fachowem takiem właśnie, jakie daje średnia szkoła lasowa. Powstanie Wydziału leśnego bądź to przy jednym z istniejących uniwersytetów, bądź to przy akademii rolniczej Dublańskiej, bądź to przy politechnice lwowskiej, stać się może w niedługiej przyszłości bardzo pożądanem; utworzenie katedry leśnictwa przy studyum rolniczem w Krakowie lub przy lwowskiej politechnice byłoby dzisiaj już nawet bardzo wskazanem, ale istnienie i prawidłowy rozwój średniej szkoły lasowej jest w naszych stosunkach krajowych wprost piekącą potrzebą, a zamiana istniejącej na uniwersytet lasowy byłoby zupełnie nieodpowiedniem. Tem samem musimy zgodzić się z większością ankiety, która sprzeciwiała się nadawaniu tej szkole w tytule przymiotnika „wyższa". Tytuł powinien odpowiadać charakterowi szkoły a tem samem zakład o charakterze szkoły średniej i w tytule swym nie powinien obudzać żadnych pod tym względem wątpliwości.

Z sprawą charakteru szkoły łączy się ściśle kwestya warunków przyjmowania uczniów. I gdy ankieta oświadczyła się za utrzymaniem charakteru szkoły średniej, w konsekwencyi musiała się oświadczyć za zatrzymaniem dotychczasowych norm dla przyjmowania uczniów, a więc obok roku praktyki ukończonej VI klasy gimnazyalnej lub realnej względnie klasy IV i poddanie się egzaminowi wstępnemu. I tu mimowoli nasuwa się pytanie jak i czem właściwie możnaby umotywować żądanie, by uczniowie z tą kwalifikacyą nabywali od razu praw słuchaczów szkół wyższych (uniwersytetów)? Nawet ci, którzy natarczywie się domagali przyznania charakteru szkoły wyższej lasowej szkole lwowskiej nie stawiali równocześnie żądania by warunkiem przyjęcia było złożenie egzaminu dojrzałości w gimnazyum lub szkole realnej; a wszakżeż tylko w takim razie możnaby mówić o logicznej konsekwencyi dla pierwszych wymagań. Nam się zdaje, że przyznawanie charakteru szkoły wyższej zakładowi, który przyjmuje na podstawie ukończonej klasy VI szkoły średniej a nawet na podstawie tylko ukończonej klasy IV i egzaminu wstępnego, byłoby nie podnoszeniem poziomu nauki lecz niczem nieuzasadnionem obniżaniem pojęcia szkoły wyższej, pojęcia akademickiego charakteru szkoły.

Jesteśmy za jak największem demokratyzowaniem nauki to znaczy za uprzystępnieniem nawet wyższych nauk dla jak najszerszych warstw społeczeństwa, nie pojmujemy natomiast tego rodzaju demokratyzacyi, któraby coraz to mniejsze wymogi stawiała dla uzyskania godności i stopni akademickich. To nie byłaby demokratyzacya nauki, to nie byłoby podnoszenie jej poziomu lecz profanacya pojęcia akademii i akademickiego wykształcenia.

Wreszcie co do kwestyi kontroli frekwencyi i postępów uczniów — musimy również najzupełniej zgodzić się z zapatrywaniami ankiety, której uchwały były logiczną konsekwencyą uchwał poprzednich. Można dyskutować nad tem, czy zupełna swoboda co do frekwencyi, zupełny brak kontroli co do wgłębiania się w przedmiot słuchany i studyowany w ciągu roku, są wskazane i pożyteczne na uniwersytetach; można być rozmaitego zdania pod tym względem czy ta zupełna bezgraniczna swoboda na uniwersytetach jest dla słuchaczów pożyteczną i czy podnosi ona poziom nauki. Wielu doskonałych znawców i prawdziwych przyjaciół młodzieży uważa te stosunki uniwersyteckie tylko za *malum necessarium*, ale nie można chyba mieć dwu zdań w kwestyi czy taka kontrola frekwencyi i postępów jest wskazaną w szkole średniej. My sądzimy, że jest ona konieczną.

Niech nam wolno będzie w tej kwestyi przytoczyć słowa czcigodnego zastępcy marszałka krajowego w Wydziale krajowym radcy dworu dr. Tadeusza Pilata, który w dniu 14. sierpnia r. b. na walnem zgromadzeniu galic. Towarzystwa leśnego we Lwowie omawiając sprawę zamknięcia lwowskiej szkoły lasowej i wyliczając warunki od których zależy naukowy poziom zakładu powiedział między innemi:

„Wreszcie zależy poziom zakładu, jego reputacya „i jego pożytek dla społeczeństwa także od tego, w jakim stopniu przykładają się do pracy jego uczniowie. „W tej mierze nie może szkoła liczyć jedynie na zrozumienie potrzeby nauki, na zrozumienie własnego „interesu u uczniów, lecz w myśl obowiązujących od „początku istnienia szkoły przepisów musi pilnować „uczęszczania do szkoły i czynić od niego zależnem „pozostanie w szkole, musi dalej przestrzegać, by uczniowie w ciągu roku szkolnego się uczyli i przekonywać „się o tem przez pytanie i klasyfikowanie. Urządzenia „te zupełnie tak samo istnieją we wszystkich innych „szkołach lasowych austryackich, noszących tytuł „höhere Forstlehranstalten“ i we wszystkich innych szkołach jakiegobądź rodzaju, **do których przyjmowani bywają młodzieńcy 16 letni z ukończoną „4-tą lub 6-tą klasą szkoły średniej.** To jest kwestya „wieku przeważnej liczby uczniów, a nie poziomu naukowego. **Wiek to najpiękniejszy w życiu, „do którego nie jeden z nas chciałby się „wrócić, wiek wzbudzający sympatyę i życzliwość, ale wiek, którego zadaniem być „przyszłością Ojczyzny, do pracy dla siebie i dla Ojczyzny przygotowywać się „przez naukę a nie dyktować, jakie mają „być przepisy szkolne.** Wszakże takie same urządzenia: kontroli frekwencyi i przepytywania w ciągu „kursu istnieją w najwyższych fachowych szkołach „francuskich i wielu innych zagranicznych“.

Zwracamy zwłaszcza uwagę na słowa, które rozstrzelonym drukiem zaznaczyliśmy, a z któremi jak sądzimy każdy dbający rzeczywiście o prawdziwe dobro młodzieży o normalny rozwój szkolnictwa zgodzić się musi.

A dalej powiedział tenże prezes Wydziału kraj. p. dr. Tadeusz Pilat:

„Przepis o pytaniu obowiązuje od początku istnienia szkoły i nie nastąpiło w nim żadne obostrzenie, „lecz owszem złagodzenie w instrukcyi do §. 17. przepisów szkolnych. Ubolewać wypada, że pewna część „uczniów uznała ten przepis jako obniżający poziom „naukowy szkoły i mimo najżyczliwszych przedstawień „ze strony grona nauczycielskiego i Wydziału kraj-

„wego pociągnąwszy resztę kolegów fałszywie pojętą „solidarnością a w części teroryzmem doprowadziła do „konieczności zamknięcia szkoły i strat dla uczniów „bardzo dotkliwych w latach nauki, w możności zdawania egzaminów i t. p. Skutku, t. j. zmiany „przepisów w tym kierunku, żeby nauczyciele nie mieli pytać, nie osiągnie się ani „na tej ani na żadnej innej drodze.

„Wszelkie propozycye istotnego podniesienia poziomu naukowego szkoły doznają, jak powiedziałem, „zawsze najprzychylniejszego przyjęcia zkądkolwiekby „wychodziły, natomiast propozycyi, żeby wolno „było chodzic lub nie chodzić do szkoły, „odpowiadać lub nie odpowiadać na pytania nauczycieli, Wydział krajowy nie „może brać pod rozwagę jako sprzecznej „z organizacyą i zadaniem fachowej szkoły „i z dobrem uczniów, z słusznemi wymaganiami „rodziców, opiekunów i społeczeństwa, i z wyraźną „wolą Sejmu“.

Z taką samą stanowczością w kwestyi tej wyraził się J. Exc. p. Marszałek Stanisław hr. Badeni gdy dnia 7. czerwca r. b. przyjmował deputacyę Wydziału Towarz. leśnego w sprawie szkoły lasowej lwowskiej.

* * *

Na zakończenie dodajemy, że myśl przeniesienia szkoły lasowej do jednego z majątków fundacyjnych będących pod zarządem Wydz. kraj. w pobliżu Lwowa i wybudowania tam odpowiednich gmachów z internatem spotyka się z ogólnem uznaniem, gdyż wówczas ułatwionem będzie wkładanie uczniów szkoły w praktyczne wykonywanie przyszłego zawodu, a przytem równocześnie zaradzić będzie można wielu z tych braków, na które uczniowie się uskarzali jak np. na brak miejsca dla zbiorów.

Oby sprawa tego projektowanego przeniesienia a zarazem zorganizowanie pedagogicznego i fachowego kierownictwa szkoły jak najrychlej dojrzały i w życie weszły. Tego dla dobra i rozwoju szkoły gorąco życzyć sobie musimy.

Dr. J. P.

Nawozy pomocnicze a obornik.

Siła nawozowa ziemi zależy od ilości i jakości, obornika.

Ilość obornika zależy oczywiście od ilości bydła, względnie inwentarza żywego, utrzymywanego w danem gospodarstwie, przy dostatecznej ilości ściółki; ale ilość zależy także od tego, czy nawóz trzyma się pod bydłem, czy na gnojowni.

Trzymając nawóz pod bydłem, trzeba dużo słomy podścielać (chcąc, aby było sucho i czysto), a tem samem utrzymuje się dużą ilość doskonałego obornika; że jakość obornika z pod bydła nie dorównywa jakości obornika wynoszonego codziennie na gnojownię, nie ulega chyba żadnej kwestyi. — Pomijam już tę okoliczność, że rzadko znajdują się gnojownie urządzone należycie i że urządzenie takie jest kosztowne — ale nawet nawóz z doskonałej gnojowni, gdzie stosuje się polewanie gnojówką, tratowanie bydłem i przekładanie ziemią, nie dorówna nawozowi z pod bydła.

Jakość obornika zależy dalej od sposobu żywienia inwentarza, dlatego dodawanie pasz treściwych (grys, makuchy, osypka etc.) bardzo się opłaca, bo nie tylko zwiększa produkcyę nabiału i mięsa, ale podnosi stale siłę nawozową ziemi.

Często spotkać się można ze szczególnym sposobem fabrykacyi obornika: oto wolnym czasem zwozi się t. zw. barłogi, resztki słomy przegniłej, plew, strączków rzepakowych etc. na oborę, polewa czasem gnojówką — zwykle wodą, — tratuje bydłem i nawóz jest gotowy; zaiste sztuczny to nawóz. Wywożenie takiego nawozu o małej wartości równa się sprowadzaniu superfosfatu o nizkiej procentowej zawartości kwasu fosforowego; jedno i drugie jest niekorzystne. Przy oborniku niekorzyść występuje jeszcze wyraźniej: jeżeli zważymy że nakładanie, wywożenie, rozmiatanie, zgartywanie nawozu przed pługiem stanowi główny koszt nawożenia obornikiem — a czynności te kosztują jednakowo, czy mamy do dyspozycyi obornik doskonały, czy też lichy, których działalności ani w przybliżeniu porównać nie można.

Tak zwane sztuczne nawozy nie zasługują na tę nazwę: sztuczną jest ich fabrykacya — działanie natomiast pomocnicze lub uzupełniające, tak też nazywać je winniśmy.

Nawozy pomocnicze nie stanowią o sile nawozowej ziemi — dodajemy je dla równowagi, uzupełnienia, aby według prawa minimum otrzymać pełne działanie obornika, względnie uzupełnić zasoby znajdujące się w danej glebie.

Gdzie niema siły nawozowej — dawnej czy świeżej, przez nawożenie dobrym obornikiem uzyskanej — tam nawozy pomocnicze niewiele pomogą; trzebaby chyba użyć takiej kombinacyi, którąby obornik zastąpiła. — Kalkulacyaby wykazała, że to się rzadko opłaci.

O nawozach zielonych nie będę się tu rozpisywał w odpowiednich warunkach, z dodatkiem pomocniczych nawozów stosowane, zastępują one doskonale nawóz stajenny; ułatwiają częste nawożenie pól odległych od obory, podnosząc siłę nawozową przyoraną substancyą organiczną i azotem, który z powietrza do gleby przenoszą.

Kultura ziemi zależy od siły nawozowej oraz od mechanicznej uprawy; nawozy pomocnicze działają skutecznie tam, gdzie dobrą mechaniczną uprawą doprowadzono ziemię o pewnych zasobach nawozowych do kultury.

Tak więc siła nawozowa, uzyskana racyonalnem nawożeniem obornikiem stanowi „a“ w abecadle gospodarstwa rolnego — dobra mechaniczna uprawa to „b“, a dopiero wtedy nawozy pomocnicze wypełnią swoje zadanie.

Których nawozów pomocniczych użyć należy i w jakiej ilości, o tem pouczyć nas mogą tylko częste a ścisłe próby w danej glebie — teorya daje tylko ogólne wskazówki.

Tyszkowice, we wrześniu 1906.

Adolf Turnau.

Wpływ systemu paszenia bydła na mleczność.

Napisał
Jan Marszałkowicz.
(Ciąg dalszy).

Ten najważniejszy dla nas postulat spełnionym być może tylko wtedy — jeśli każda krowa z osobna otrzyma tę tylko ilość paszy i o takiej jakości jakiej ona potrzebuje do utrzymania funkcyi żywotnych swego organizmu i wyprodukowania tej ilości mleka, jaką w danej chwili wy-

produkować jest w stanie. To zadanie spełnić nam zatem może tylko

system indywidualny.

Na pierwszy rzut oka zdawaćby się mogło, że przy systemie tym wystąpią wszystkie niedogodności, które wyliczyliśmy przy omawianiu systemu grupowego — i to raczej w spotęgowanej mierze. Na szczęście tak nie jest — przy dobrze zorganizowanem żywieniu indywidualnem omijamy dużo trudności z tych, które nastręcza nieodwołalnie system grupowy — zyskując natomiast najlepsze zużytkowanie podanej bydłu karmy — zniżając koszta produkcyi mleka — zwiększamy równocześnie wyprodukowaną jego ilość.

Dobrze zestawiona racya dzienna krowy, obejmować musi w sobie stałą paszę zachowawczą obliczaną według żywej wagi zwierzęcia obok zmiennej paszy produkcyjnej. Ta ostatnia rozpada się właściwie na dwie części, z których jedna idzie na utrzymanie życia i należytego rozwoju cielęcia — druga zaś służy do wytwarzania tej ilości mleka, jaką w danej chwili krowa wytworzyć jest w stanie.

Na podstawie doświadczeń robionych w oborach naszych na setkach krów, doszliśmy do przekonania, że krowa sucho stojąca a wysoko cielna, potrzebuje na wyżywienie cielęcia tę ilość paszy — jakiej potrzebuje do wytworzenia 5 klgr. mleka dziennie. Spostrzeżenie to ułatwia nam ogromnie zadanie — mianowicie na jego podstawie zestawiamy dla wszystkich krów w oborze paszę podstawową, obliczoną mniej więcej w tej ilości i jakości jak ją Dr. Kellner w swem dziele „Die Ernährung der landw. Nutztiere“ dla krów 5 litrów mleka dziennie dających oblicza. Paszę tę złożoną przeważnie z paszy objętościowej jak siano, słoma, buraki, wytłoki etc. otrzymują wszystkie krowy bez wyjątku w równych porcyach. Natomiast krowom produkującym więcej mleka za każdy klgr. wyprodukowany dziennie ponad 5 klgr. dodajemy paszę dodatkową, składającą się zazwyczaj z karmy skoncentrowanej, jak otręby, makuchy, kiełki słodowe, owies itd. a dodatek ten na 1 klgr. mleka — zależnie od zapatrywania właściciela obory i konjunktur handlowych wynosi $^1/_4$—$^2/_8$ klgr. otrąb lub $^1/_8$—$^3/_{16}$ klgr. makucha rzepakowego lub lnianego.

Dla ułatwienia rozdziału tej dodatkowej paszy — nie ważymy jej każdorazowo dla każdej sztuki — ale robimy miareczkę, w której ilość paszy skoncentrowanej jaką przeznaczyliśmy na 1—2 klgr. mleka dokładnie się mieści i z pomocą tej miareczki paszę rozdzielamy. Tak więc w oborze gdzie progresya paszy postępuje co 2 kg. mleka — krowa, która przy kontroli wykazała produkcyę 7 klgr. mleka otrzyma obok paszy podstawowej — przez 2 następne tygodnie dodatku 1 miareczkę paszy skoncentrowanej, obejmującej $^1/_2$—$^3/_4$ klgr. otrąb lub $^1/_4$—$^3/_8$ klgr. makucha, podczas gdy krowa dająca 15 klgr. mleka otrzyma jako dodatek 5 takich miareczek.

Nie mogę tu pominąć milczeniem faktu, że norma dzienna dla krów 5 klgr. mleka dających — podana przez Dra Kellnera — która tworzy w znacznej części naszych obór zarodowych podstawę żywienia indywidualnego — a obejmuje

na 1.000 klgr. żywej wagi { 1·3 klgr. strawnego białka
8·8 klgr. wartości mączki

jest dla naszych warunków trochę za wysoko obliczona. Twierdzenie to stawiam na tej podstawie — że we wszystkich oborach, w których ściśle tej normy się trzymają wystarcza ona krowom do 5 klgr. mleka dającym nie tylko na jego wytworzenie ale i na produkcyę znacznych ilości mięsa i tłuszczu — czyli że krowy ściśle według tej normy żywione zanadto się zapasają.

Błąd ten powstał prawdopodobnie z tego powodu, że Dr. Kellner do doświadczeń swoich karmowych używał bujnego ale mało pożywnego siana nizinnego i słomy czystej nie przerośniętej zielenią podczas gdy u nas, dostają zwykle krowy siano z łąk mniej może obfitych ale dających je w wybornej jakości — zwłaszcza na podgórzu karpackiem — a słoma, którą bydło nasze spożywa — przeważnie jara i mocno trawą przerośnięta posiada znaczniejszą wartość pożywną od słomy ozimej i czystej. Ponieważ przy żywieniu krów dojnych każda ilość paszy, którą zwierzę na powiększenie swego ciężaru zużywa uważaną być musi jako nieproduktywna, przeto chcąc połączonej z tem straty uniknąć — musimy normę Dra Kellnera o tyle zredukować aby ona wynosiła: na 1.000 klgr. żywej wagi około 1·1 klgr. strawnego białka przy 8·8 klgr. wartości mączki.

A teraz jak wygląda w praktyce zadawanie paszy przy żywieniu indywidualnem bydła. Nad każdą krową umieszczamy tabliczkę obejmującą: Numer i nazwę krowy — datę jej urodzenia, datę odlatowania oraz datę wycielenia. U spodu tablicy pozostawiamy wolne miejsce podzielone pionową kreską na 2 części. W pierwszej z nich asystent kontrolny notuje kredą ile kilogramów mleka dała odnośna krowa w dniu ostatniej kontroli — a w drugiej nadzorca stajni wpisuje również kredą ilość miareczek paszy skoncentrowanej, którą przez następne 14 dni, w dodatku do paszy podstawowej, krowa ta dostać powinna.

Paszę podstawową, jak wyżej powiedziałem, zadaje się wszystkim krowom jednakowo tak co do ilości jak i jakości a dozorca, któremu powierzamy rozdział paszy skoncentrowanej, idzie wzdłuż szeregu krów z koszem i miareczką i stosownie do notatki umieszczonej na tablicy, paszę tę rozdziela.

W powyżej opisany sposób wprowadziliśmy żywienie indywidualne w najszerszem tego słowa znaczeniu, do wielu obór zarodowych ck. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego — oszczędzając na kosztach żywienia bydła znaczne sumy — przy równoczesnem bardzo wydatnem podniesieniu się mleczności tych obór — podczas gdy zarówno kierownicy gospodarstw, jak i służba stajenna ani przy wprowadzaniu tego systemu ani przy codziennem jego wykonywaniu powiększenia się swej pracy nie zauważyli.

(Dok. nast.)

Cele i zadania uprawy łąk.

Skreślił

Bronisław Janowski.

(Dokończenie).

VI. Ogólne uwagi.

Powyższe roboty pielęgnacyjne powinny być w zasadzie na każdej łące skrupulatnie przeprowadzone, w ten bowiem tylko sposób osiągnąć można żądane cele, to jest rozmnożenie roślin o wielkiej wartości pastewnej, a wytępienie, względnie ograniczenie ilości roślin mniej pod tym względem cenionych. Częściowe pielęgnowanie łąki, t. j. wykonywanie jednej, lub paru z powyżej wymienionych robót, z pominięciem innych, nie doprowadza do tego celu, bardzo często bowiem ta pominięta czynność, jakkolwiek na

pozór nie zdaje się mieć wielkiego znaczenia, w rzeczywistości jednak posiadać może właśnie decydujący wpływ. Nie należy jednak przez to rozumieć, jakoby wszystkie powyższe czynności pielęgnacyjne były w każdym wypadku, t. j. na każdej łące równorzędne co do swego znaczenia, zależy to bowiem od warunków naturalnych danej łąki. I tak, jeśli łąka będzie zamoczona, to najważniejszą czynnością na niej będzie jej osuszenie; jeśli łąka posiada glebę ubogą w składniki pokarmowe, należy ją przedewszystkiem odpowiednio znawozić; gdy łąka jest zachwaszczoną trzeba jej pielęgnacyę zacząć od wytępienia chwastów i t. p.

Jak więc z powyższego jest widocznem, pielęgnacya łąki zależy od jej własności; łąka zatem nie powinna być nigdy pielęgnowaną na ślepo, względnie dorywczo, a tylko wedle szczegółowego gospodarczego planu, który opierać się musi na dokładnem zbadaniu własności danej łąki. Pierwszym zatem warunkiem racyonalnego zagospodarowania łąk jest dokładne zaznajomienie się z niemi. Jakkolwiek na pozór wydałoby się, iż każdy rolnik posiadający łąki i gospodarujący w danym majątku czas dłuższy, znać je dokładnie musi, to jednakże w rzeczywistości tak nie jest. Rolnicy po większej części znają swe łąki tylko bardzo powierzchownie, nic też dziwnego, że na podstawie tak niewystarczającej znajomości warunków, nie mogą opracować dokładnego planu ich zagospodarowania.

Chcąc zebrać zupełnie dokładne, a niezbędnie potrzebne daty, odnoszące się do własności danej łąki, a więc jej wilgotności, jakości gleby i podglebia, jakości stanu roślinnego i t. p., winno się daną łąkę dokładnie poznać, przeprowadzając na niej szczegółowe badania. Do tego celu konieczne są pewne wiadomości z botaniki, a zwłaszcza znajomość dobrych i złych gatunków pastewnych, dalej pewne wiadomości z zakresu gleboznawstwa, a przytem wyrobiony zmysł obserwacyjny.

Najlepszym czasem badania łąki jest pora wiosenna, przed sianokosami, w tym czasie bowiem większość roślin łąkowych znajduje się w kwiecie, a więc jest najłatwiejszą do rozróżnienia; w tym czasie również i stosunki wilgotności gleby najłatwiej i najpewniej można ocenić.

Badając daną łąkę, należy przedewszystkiem przejść ją całą kilkakrotnie w różnych kierunkach, notując sobie narzucające się ogólne uwagi co do jej własności. Uwzględniać tu należy ukształtowanie terenu, stosunki wilgotności (błoto, moczar), ilość rowów i ich stan (pozarastałe, posiadające wysokie burty), zamszenie, kępy, ilość roślin motylkowych, traw słodkich i kwaśnych, chwastów roślin trujących i t. d. Na podstawie tak zebranych ogólnych uwag określa się charakter łąki (n. p. sucha, mokra, zamszona, bez nadrostu i t. p.), przy czem dla dokładniejszego opisu można określić jej typ wedle rośliny dominującej (n. p. mietlicy, rajgrasu francuskiego, koniczyn, ziół łąkowych, chwastów, jaskrów, ostów i t. p.). Bardzo często zdarza się, iż dana łąka wykazuje w poszczególnych swych partyach odmienny charakter, względnie typ. O ileby tenże był bardzo różny, tak, iż n. p. jedna część łąki była przesuszoną, podczas gdy druga jest zamoczoną, dotyczące przestrzenie należy traktować zupełnie odrębnie i opracować dla nich oddzielne plany gospodarcze.

Po tak ogólnem określeniu charakteru, względnie typu danej łąki, należy przystąpić do jej szczegółowego badania. W tym celu w miejscu, które charakterem swoim najwięcej się zbliża do całości, określa się dokładnie jakość porostu, zwracając przy tem uwagę przedewszystkiem na rosliny posiadające pewną wartość pastewną. Dokładne określenie stanu roślinnego jest o tyle konieczne, iż na podstawie niego można w pierwszym rzędzie wyciągnąć wnioski co do wartości danej łąki, koniecznych robót pielęgnacyjnych, a zwłaszcza oznaczyć gatunki roślin mające być do podsiewu użyte. Bardzo pomocnem przy tem jest przeprowadzenie szczegółowej analizy botanicznej, t. j. określenie na danej przestrzeni (n. p. $^1/_2$m.^{2}) wszystkich gatunków roślin, tak co do ilości jak i jakości (pędy nasienne i płone). Po takiem zbadaniu należy zaznajomić się z jakością gleby i podglebia, a więc jej charakterem, pochodzeniem, grubością i t. p. Pożądane są przy tem badania co do obecności wapna (zapomocą kwasu solnego), jak wogóle analiza mechaniczna i chemiczna. Pewną oryentacyę co do zawartości składników pokarmowych w danej glebie daje charakter gleby (n. p. piaski, torfy, gliny), dalej spotykane w glebie utwory (n. p. muszelki skorupiaków, ruda darniowa, wiwianit). Powyższe badania gleby wykonywać należy, kopiąc w ziemi odpowiedni dół, względnie zapomocą odpowiedniego świdra ziemnego.

Na podstawie tak zebranych dat w tym czasie, t. j. przed sianokosami, można już ze względną dokładnością opracować plan zagospodarowania danej łąki. Pożądanem jest jednak nie ograniczać się wyłącznie na takiem jednorazowem badaniu, lecz uzupełnić je dalszymi badaniami w różnych czasach, a więc w lecie i w jesieni przed zbiorem potrawu, jak i wczas na wiosnę przeprowadzanymi. Jest to z tego względu ważne, że częstokroć te dalsze badania rzucają właściwe światło na charakter danej łąki, przez co przyczyniają się w wysokim stopniu do usunięcia ewentualnych błędów pierwotnie skreślonego, na podstawie jednorazowego badania, planu.

O ile jednak badania przeprowadzane na wiosnę w większości wypadków mogą wystarczyć do wyciągnięcia stosunkowo dość pewnych wniosków co do jakości łąki, a zatem i do opracowania planu zagospodarowania tejże, o tyle badania w innym czasie, a zwłaszcza wczas na wiosnę lub w późną jesień wykonane są do tego celu zgoła niedostatecznymi, na ich zatem wyłącznie podstawie dotyczące plany nie powinny być nigdy opracowywane.

Prócz tych warunków naturalnych przy opracowywaniu planu zagospodarowania łąk uwzględnić także należy lokalne warunki ekonomiczne (wartość siana, cena robocizny i t. p.), i stosunki gospodarcze (ilość łąk w porównaniu do pól ornych, ilość inwentarza żywego, kierunek danego przedsiębiorstwa rolnego etc.), od nich bowiem zależeć będzie, czy dana łąka ma być zagospodarowaną ekstenzywnie, czy też intenzywnie. Każdy plan zagospodarowania winien być w zasadzie racyonalnym, t. j. zdążać do podniesienia rentowności. Racyonalność jego nie zależy zatem wyłącznie od uwzględnienia w nim wszelkich najnowszych wyników postępu rolniczego, owszem czasami nawet ograniczenie do *minimum* prac pielęgnacyjnych okazuje się najracyonalniejszem. Każdy plan poprzedzony być zatem musi szczegółową a ścisłą kalkulacyą.

W omawianym planie odróżnić musimy przedewszystkiem jednorazowe, znaczniejsze inwestycye, mające na celu usunięcie, względnie ograniczenie zasadniczych, organicznych błędów danej łąki, od corocznych czynności pielęgnacyjnych, których celem — jak wiadomo — jest utrzymanie łąki w dobrym stanie. Do takich jednorazowych inwestycyj należy głównie uregulowanie stosunków wilgotności (nawodnienie i odwodnienie) i założenie nowej łąki na miejscu dawnej zaoranej. Plan co do pierw-

szych inwestycyj, t. j. nawadniania czy odwadniania, winien być skreślony na podstawie dokładnego zdjęcia niwelacyjnego, a więc przy pomocy technicznej. Pospolitym zwyczajem u nas jest, że albo plan taki opracowuje wyłącznie tylko rolnik, bez fachowej pomocy inżynierskiej, lub też na odwrót, inżynier bez pomocy rolnika. Jest to błędnem, a plany takie grzeszą zwykle jednostronnością, t. j. albo szwankuje w nich strona techniczna, lub też strona rolnicza. Zasadą też winno się stać, że przy opracowywaniu planu melioracyjnego wiedza i praktyka rolnicza dopomagać winna wiedzy technicznej i na odwrót.

Przy opracowywaniu planu zaorywania dawnych łąk, a zakładania na ich miejsce łąk nowych, uwzględniać się winno przy kalkulacyi z jednej strony koszt przemiany łąki na czasowy grunt orny, oraz koszt zakupna nasienia do obsiewu nowej łąki, z drugiej zaś zysk z plonów na zaoranej łące wyprodukowanych (ziemniaki, buraki).

Z corocznych czynności pielęgnacyjnych na pierwszem miejscu stawiać należy regulowanie wilgotności gleby zapomocą odpowiednich, w odnośnym rozdziale omówionych prac (czyszczenie rowów i t. p.). Dalej uwzględnić należy bronowanie łąki (zdzieranie mchu, tępienie chwastów, doprowadzenie czynników atmosferycznych, przykrycie nasienia i nawozów), wałowanie (wyrównanie powierzchni łąki, ugniecenie rozpulchnionej gleby, przyciśnięcie wysadzonych przez mróz roślin), dalej nawożenie (nawadnianie, kompostowanie, rozlewanie gnojówki, użycie nawozów sztucznych), wreszcie tępienie chwastów i podsiew.

Wszystkie te prace winny być przeprowadzone w czasie najstosowniejszym tak ze względu na ich cel, jak i na dane stosunki gospodarcze, co zatem w planie zagospodarowania uwzględnionem być winno.

Kwestya, która przy opracowywaniu planu rozstrzygniętą i ustaloną być winna, jest używanie danej łąki na czasowe pastwisko. W kraju naszym jest nieomal powszechnym zwyczajem wypasanie bydła na łąkach w jesieni po zbiorze potrawu. Jest to zwyczaj szkodliwy w wysokim stopniu dla łąk, bowiem wiele cennych traw łąkowych, nieznosząc spasania, łatwo na takich łąkach zanika, ustępując miejsca mniej cennej pod względem pastewnym roślinności. Prócz tego bydło psuje łąkę kalecząc darń, wygniatając kępowiny i nawożąc ją nierównomiernie, przez co wytwarzają się warunki sprzyjające rozwojowi szkodliwych chwastów. W zasadzie zatem na dobrej łące bydło nigdy wypasanem być nie powinno, tem bardziej zresztą, że właściwie nie ma na to wolnego czasu, gdyż na łące po zbiorze potrawu rozpoczynają się prace pielęgnacyjne. W braku naturalnego pastwiska lepiej jest zatem odciąć najstosowniejszy kawałek łąki i stale go na pastwisko przeznaczyć, względnie założyć pastwisko sztuczne, niż takiem częściowem wypasaniem obniżać jakość łąki. W niektórych jednak wypadkach wypasanie łąki może się okazać pożytecznem np. przy tępieniu niektórych chwastów, o czem w odnośnym rozdziale wspominaliśmy. Prócz tego niekiedy wypas taki tolerowanym być musi ze względu na zakorzenione w danej okolicy zwyczaje, których trudno byłoby odrazu wykorzenić (np. służebności), lub wreszcie z powodu pewnych lokalnych warunków gospodarczych. O ile zatem konieczność taka zajdzie, opracowywany plan uwzględniać winien częściowe wypasanie łąki, jednak w ten sposób, by dana łąka o ile możności nie obniżała się w swych własnościach. W tym celu powinno się daną łąkę wypasywać w pewnym porządku np. jednego roku tylko po zebraniu siana, drugiego po potrawie, a trzeciego zaś nie puszczać na nią bydła zupełnie. Podzieliwszy odnośną łąkę na pewną ilość parcel, zaprowadzić można pewien stały porządek wypasu, nie niszcząc łąki nadmiernie. Prócz tego należy łąkę taką odpowiednio pielęgnować, a zatem wyrównywać powygniatane przez bydło doły i kępowiny i rozrzucać za świeża ekskrementa zwierząt.

W opracowywanym planie określić wreszcie należy, czy dana łąka ma być jedno- czy wielokośną. Niekiedy chwilowe zamienienie łąki, np. dwu- na trójkośną, przyczynić się może do wytępienia dzikiej roślinności pastewnej; na odwrót w pewnych wypadkach zebranie w ciągu roku tylko jednego, zamiast dwóch pokosów, przyczynia się do rozmnożenia szlachetnej roślinności pastewnej.

O ile rolnik nie czuje się dostatecznie uzdolnionym, powinien przy opracowywaniu planu zagospodarowania łąk zawezwać fachowej pomocy, której udzielają na żądanie Towarzystwa Gospodarcze, doświadczalne Stacye rolnicze, biura melioracyjne i t. p. instytucye. Spowodowane tem koszta (nb. instytucye publiczne udzielają zwykle pomocy bezpłatnie) opłacają się zwykle sowicie.

Plan zagospodarowania łąk winien być opracowanym nie dłużej jak na pięć lat. Wynika to z tego powodu, iż łąki w tym czasie, wskutek odnośnych czynności pielęgnacyjnych, mogą się o tyle zmienić, że pierwotnie skreślony plan mógłby się już do dalszej ich uprawy okazać nieracyonalnym.

Łąka zagospodarowana wedle szczegółowego a właściwego planu gospodarczego, wymaga stałego, a umiejętnego dozoru. Każde gospodarstwo, posiadające większy kompleks łąk, winno zatem mieć stałego, należycie ukwalifikowanego dozorcę łąkowego, któryby stale czuwał nad stanem łąki i dotyczących robót pielęgnacyjnych dopilnowywał. Niestety nie posiadamy na razie w kraju odpowiednich zakładów naukowych, gdzieby dotyczące siły kształcone być mogły. Pożądanem też byłoby stworzenie w kraju naszym odnośnych instytucyj, na wzór innych krajów, a więc osobnych szkół jak i kursów łąkowych.

Pożądanem wogóle byłoby większe niż dotychczas zajęcie się sprawą uprawy łąk, bowiem w ich racyonalnem zagospodarowaniu znaleźć można potężny czynnik podniesienia rentowności naszego rolnictwa, a co zatem idzie i ogólnego dobrobytu krajowego.

Przed zimową kampanią.

Przypomnienia jesienne.

1. Jak wiadomo, woda stojąca, czy to na powierzchni, czy tworząca w podglebiu jeziorka, psuje zawsze rolę, bo nietylko powietrze nie ma do roli przystępu, aby ją ogrzewać, utleniać i usposabiać do rozkładu próchnicy i cząsteczek skał, ale także ziemia zakwasza się, działanie użytecznych bakteryi ustaje, — słowem ziemia się psuje. Teraz w jesieni najlepiej można zapewnić wodzie odpływ. Nawet gdzie nic nie zasiano, potrzeba wodę spuszczać, przegony oczyszczać, nie dozwolić stać wodzie w rowie, na pastwiskach i ścierniach, przeorać odcieki, aby woda nie sprzyjała rozplenieniu się trzciny, rdestu, osoki, skrzypu; woda zaś odpływająca, będąca w ruchu zapewnia w następnym roku urodzaj.

2. W jesieni należy wszystkie ścierniska poorać o ile można od razu pod siew jarzyny. Gdzie się łubin zasiewa w mające się wykłosić żyto lub w ścierniska tuż po sprzęcie zboża wcześnie schodzącego z pola i pognój zielony wyrósł bujnie, tam należy łubin zwalcować i przyorać niezbyt głęboko i role zaorane pozostawić w surowej skibie na zimę. Pola pod rzepak, mak, buraki cukrowe i pastewne oraz pod owies, len, konopie i inne rośliny przemysłowe podorać należy przed zimą wszystkie.

3. Łąki można teraz poprawiać robotnikiem wydziałowym, więc krzaki karczować, stare kępy i mrowiska rozkopywać, kępy zamszone rościna się ostrym rydlem na krzyż, odwraca się darń i wybiera ziemię o tyle, aby po nakryciu darnią utworzyła się płaszczyzna. Łąki gładkie, a szczególniej mchem zarosłe, należy ostrą broną włóczyć w różnych kierunkach, aby brona całą powierzchnię otworzyła. Na tak zdarte łąki rozsiewać żużle Thomasa, — zakupione w instytucyach krajowych, a nie od przekupni — i kainit w ilości takiej, jaka w doświadczeniach przeprowadzonych na małych poletkach okazała się właściwą. W okolicach, gdzie się drzewem opala, kupić popiołu i rozsiać go krótko przed mrozem na łąki nie mokre. Znakomicie działać tu będzie popiół z wapienników opalanych drzewem, lub niektórymi gatunkami torfu. Po rozsianiu tych nawozów mineralnych włóczyć łąkę na wszystkie strony, porobić, gdzie trzeba, ścieki na wodę i robota skończona. Łąk nawiezionych nie wypasać.

4. Pastwiska wymagają podobnej troskliwości w jesieni, jak łąki. Na długoletnich pastwiskach rzuca się często mech, tu więc należy uwlec i posiać żużle przynajmniej; jednak na lekkich rolach działać będzie i kainit rozsiany w jesieni i zawleczony broną znakomicie. Osuszenie mokradeł zaleca się w tej nadogodniejszej porze.

5. Żywienie zwierząt należy teraz tak urządzać, aby zwierzęta gospodarskie nie poczuły, a co gorsza nie odchorowały nagłej zmiany paszy latowej na zimową. Ponieważ pastwiska są teraz często szkodliwe o tyle, że motyle i ćmy składały na trawkach swe jajka, a gdy zwierzę taką trawę uszczknie i spożyje, przeobrażają się w jelitach zwierząt w poczwarki, z których się bardzo szkodliwe tworzą pasożyty i robactwo takie, jak motylice, włosienice u bydła rogatego i owiec, dziesiątkujące stado z końcem zimy i wiosną. Takiemu zatruciu łatwo zapobiedz przez założenie za drabinę rano, zanim bydło wyjdzie na pastwisko, odpowiednią ilość siana lub słomy, grochowin, wyczanki, suchej koniczyny; ostrożność ta spowoduje, że zwierzę nie głodne nie ruszy na pastwisku szkodliwych jego zdrowiu chwastów, gdy głodne bydlę zjada wszystko bez wyboru. Zamiast więc ponosić olbrzymie straty zimą, gdy bydlę zatrute ratować potrzeba, korzystniej będzie dla każdego gospodarza zachować w jesieni przezornie prawidła hygieny, głodne zwierzę bowiem, gdy wyjdzie na rosą pokryte pastwisko, dozna zaziębienia; a co gorsza, gdy krowa, klacz lub owca zjadła oszroniałą trawę, będzie następstwem, że płód zroni.

6. Przejście z paszy latowej nie może nigdy być zbyt troskliwie przeprowadzonem. W codziennej praktyce usuwa się oku gospodarza tak mało na pozór znaczący a codziennie się powtarzający fakt, co i kiedy zwierzęta jedzą. Potrzeba więc raz na zawsze wprowadzić taki porządek, aby wszystkie zwierzęta miały zawsze świeżą zakładkę suchej paszy w jesieni. Gdy w tej porze liście buraków, kapusty, koński ząb, dynie, liście bulwy — topinambur — spasa się w wielkich ilościach, często zbyt pospiesznie je zużywając, będzie zakładka suchej paszy niezbędną, co wielu chorobom powstałym z zbyt wodnistych odchodów zapobieży.

Potrzeba też wybrakowane bydło przeznaczone na opas karmić posilnie; w jesieni bywa wiele takich odpadków paszy, które bydło rogate zje bardzo chętnie w tej porze.

Zużyć tu należy liście buraczane, siano, które ucierpiało w niepogodę, pastwiska tak na koniczyniskach i łąkach, jak po zmarznięciu roli na bujnych żytach.

Brakowe bydło i owce mogą teraz zjadać nadpsute kłęby, których przechowanie grozi zgnilizną. Wszystko bydło zje teraz gorsze słomy, zeszłoroczne resztki plew, pozostałe zapasy paszy kiszonej w dołach, a zdrowiu ich karma taka nie zaszkodzi, jeżeli nadpsutej paszy małe ilości zjadać będą codziennie.

7. Stajnie dla koni, bydła, świń, owiec i drobiu opatrzyć należy w jesieni nie tylko od mrozu, przewiewów i wilgoci, lecz także potrzeba zewnątrz stajni urządzić chodniki suche, aby tak służba jak dozorcy, a zwłaszcza aby oko pańskie mogło w dzień czy w nocy wchodzić bez wstrętu do mieszkania wszystkich gatunków zwierząt. Jeżeli zdrowie zwierząt ma być stale utrzymywane w gromadzie, potrzeba obok starannego żywienia i pojenia zwierząt i drobiu — zapewnić im czyste powietrze i odpowiednią ciepłotę w stajni; pierwszego dostarczymy wentylacyą — bez gwałtownych przeciągów, także gdzie bydło stoi na gnoju, potrzeba gnój codziennie potrząsać suchym miałem torfowym, suchą sproszkowaną ziemią. Ciepłota łatwo się utrzyma w odpowiednim dla zdrowia zwierząt stopniu, jeżeli gospodarz dopilnuje, aby w stajniach, owczarniach i kurnikach nie było nocą za gorąco. Wybielenie wszystkich stajen i kurników wapnem zapobiega nie tylko chorobom, ale zarazom.

8. Przewidując, że lodownia w każdem gospodarstwie uchroni w upały od strat w mleczarni i spiżarni, gdy także jest pewnem, że w pewnych chorobach ludzi i zwierząt nie zastąpi lodu żadne lekarstwo, należy już teraz lodownie, jakie są, oczyścić, wysuszyć, przewietrzyć i koniecznie zapewnić wodzie tającej z lodu odciek swobodny.

Gdzie takowego z powodu otoczenia lodowni nie można urządzić ze spadem, należy wykopać studzienkę obok lodowni tak głęboko, aby dno jej leżało o 1 metr głębiej, niż dno studzienki w lodowni wybranej, w ten sposób spłynie woda do studzienki i zniknie rurą odpowiednio przeprowadzoną w zewnętrznej studni, z której wodę łatwo będzie wybrać codziennie, aby, poziom wody nie podniósł się do rury odprowadzającej wodę z lodowni.

Gdzie niema lodowni można urządzić takową w zasieku w stodole, o ile można od strony północnej i to w zasieku, pod którym podglebie jest przepuszczalne, z takiego zasieka więc należy w jesieni zboże wymłócić, składać w nim okłoty w około ścian. Ku zimie można słomę zużyć na ściółkę pod bydło, gałęzie zużyć na opał, aby się dobrać zwolna do czystej ziemi. Z nastaniem mrozów wybrać dół odpowiedniej wielkości, składać weń lód w czasie mroźnym, rąbać go na drobne trzaski i zlewać wodą, aby w dole umarzła j e d n a bryła. Po nawiezieniu dostatecznej ilości lodu, zlać powierzchnię wodą i gdy ta zmarznie, nakryć suchą słomą na sążeń lub dwa wysoko. Nakrycie wilgotną, lub śniegiem opruszoną słomą spowoduje zagrzanie się słomy i tajanie lodu. Wśród zimy można także wozić lód w kupy w miejscu ocienionem na wzniesieniu i na ziemi przepuszczalnej. Kupy mogą mieć średnicy po dwa sążnie, a nawet można zbudować z lodu bryłę w kształcie dachu. Tak przechowałem lód do nowego, nakrywszy bryłę zmarzniętą grubą warstwą słomy, a następnie, gdy ziemia zaczyna tajać, nakryto po bokach owego dachu na sążeń grubo aż do wierzchu. Gdy się lód ma brać z takiej dużej lodowni powierzchniej, należy przygotować z czterech drążków odpowiedniej długości czworoboczne ramy związane prostokątnie, aby, gdy się kopiec od wierzchu blizko jednego końca rozkopie, aby więc można utworzoną tak studnię deskami wsuwanemi za rygle tych ram ocembrować. Dobrawszy się do lodu do dnia, przed wschodem słońca, można tegoż narąbać na całodzienną i całonocną potrzebę i wyciągać lód w wiadrach sypiąc, od razu w skrzynię z grubych bali ustawioną na kołach w chłodnem miejscu tak, aby lód ze wschodem słońca był już złożony w zimnej piwnicy. Postępując tak całe lato, nie dopuszczając nigdzie do lodu ani ciepłego powietrza, ani wody z deszczu dotrzyma się lód do nowego.

9. Woda używana jako napój zwierząt powinna być czystą, wolną od zarazków. Woda ze strumieni płynących z gór jest pod tym względem najzdrowszą, woda ze studni bywa często powodem chorób.

W jesieni bywa woda w studniach popsuta, zwłaszcza, jeżeli wody zaskórne wsiąkają do studni.

Zalecam przeto środek nieszkodliwy, nie drogi, nie psujący wody, a niszczący zarazki. Takim jest niebieski kamień, witryolem miedzi zwany, Cuprum sulfuricum; do studni podejrzanej wsypać można codziennie chociaż małą ilość niebieskiego kamyka. Miedź ma specyficzną własność zabijania bakteryi, skonstatowano, że w czasie cholery żaden kotlarz na nią nie zapadł. Odkrycie to publikuje „Uniwersum“ w Poznaniu w miesięczniku „Tęcza“ z roku 1906. Nr. 7 str. 14 *).

W studniach podejrzanych można także zamieszać skrawki miedzi, która się o tyle rozłoży, aby w wodzie tępić zarazki.

---

*) Główne zastępstwo na Galicyę Księgarnia Maniszewski i Kędzierski we Lwowie, plac Halicki 3.

10. W obecnej porze przygotować należy środki dezynfekcyjne, aby nie dopuścić choroby lub zarazy. W gospodarstwie użytecznemi są: wapno, chlorek wapna, kwas karbolowy, różne kwasy (borowy) mineralne, ługi, kreolina i t. p. Wapnem bielić należy: ściany, powały, przegrody, koryta w stajniach, kurnikach, składach paszy i miejscach służących na przechowanie przyrządów mających styczność z zwierzętami.

Wapno gaszone daje z większą ilością wody mleko wapienne, a w wodzie rozpuszcza się wapno gaszone w małej ilości i roztwór taki nazywamy wodą wapienną. Z nazwanych powyżej kwasów są prawie wszystkie trujące, ostrożność w użyciu jest więc wskazaną.

Dzielnym a niewinnym środkiem odrażającym jest także proszek z węgla lipowego, miałki jak pył. Proszkiem tym wycierana gruda u koni lub bydła goi się prędko, dodatek chloroformu lub sublimatu należy stosować pod okiem weterynarza.

Wkońcu podaję dla amatorek kur znakomity sposób zachowania tych ptaków przez całą zimę od napaści robactwa. W miejscu zacisznem urządza się pod ścianą od południowej strony daszek, tak, aby ściek z niego był 1 m. od ziemi podniesiony i na słupach oparty. Pod dach nawozi się suchy piasek na 30 cm. grubo — a na sztukę drobiu urządza się 1 m. kwadr. przestrzeni, kury i indyki wypuszczone z kurnika pilnie piasek nawiedzać i w nim tarzać się będą.

A. Śniegocki.

Listy z Rosyi.

Notatki rolnicze pewnego rosyjskiego obywatela

(A. JERMOŁOWA).

XXVII.

Dobiegam kresu moich wycieczek w okolicę Batum. Wspomniałem już poprzednio, że klimat tu jest jeszcze wilgotniejszym, niżeli na całej pozostałej przestrzeni wybrzeża. W Batum obliczają nie mniej ni więcej tylko 2360 milimetrów deszczu przeciętnie w ciągu roku, w przeciwieństwie do Soczy; najwięcej deszczu pada w miesiącach lipcu i wrześniu, a ponieważ wogóle deszcze mają przeważnie charakter ulewy, bywają dnie, kiedy 120—186 milimetrów na jeden dzień przypada. Przeciętna temperatura w ciągu roku wyższą jest od temperatury w Soczy, gdyż wynosi 14·7 — temperatura w zimie dochodzi przeciętnie 7·5, w lecie 22·5, w jesieni 16·5 — jednak temperatura wiosenna jest nieco niższa, gdyż wynosi 11·5, gdy w Soczy dochodzi 12·1. Najniższa temperatura dochodzi 2—4^0 stopni, co jednak rzadko się wydarza. Ponieważ stopień wilgoci dochodzi w lecie 80, jest to więc prawdziwa cieplarnia, w której wszystkie podzwrotnikowe kultury doskonale się udają, jednak botanicy z Batum pielęgnują najwięcej okazów japońskiej i chińskiej flory.

Najwięcej zajmującym punktem jest zakład aklimatyzacyjny, oraz szkółka w Czakwie, będąca własnością rodziny cesarskiej. Kultura bambusów odbywa się w Czakwie na wielką skalę, widzimy też tam olbrzymie egzemplarze.

Drugą rośliną uprawianą tu z powodzeniem jest *Boehmeria utilis*, roślina służąca do fabrykacyi tkanin wielkiej wartości; pierwszym, który tę roślinę rozpowszechnił na Kaukazie, był Francuz, p. Mauchand. Jednak najważniejszą ze wszystkich jest kultura herbaty; nie idzie tu o próby, ale o gałąź przemysłu, próby bowiem powiodły się i udowodniły możliwość uprawiania tego krzewu. Oprócz dwóch drzew herbacianych w Sukum, pierwsze próby kultury herbaty na Kaukazie przedsięwzięte zostały przez pułkownika Weneńskiego w okolicy tegoż miasta, ale rezultat nie okazał się praktycznym, gdyż klimat w tej stronie niezupełnie jest odpowiednim dla uprawy krzewu herbacianego. To też nie on, ale zamieszkały w okolicy Batum, obecnie już zmarły właściciel ziemski p. Sołowcoff może być uważanym za właściwego inicyatora tej gałęzi przemysłu, jakkolwiek były to raczej próby, gdyż przemysł dopiero później powstał, dzięki światłej inicyatywie dyrekcyi domen, będących własnością carskiej rodziny, jako też handlarza herbaty z Moskwy, pana Popoffa, który, posiadając własne plantacye herbaty w Chinach, praktycznie studyował tam kulturę i fabrykacyę takowej. Dawny dyrektor domen, książę Wiazemskij, obecnie mój kolega w radzie cesarstwa, wysłał umyślną ekspedycyę do Chin, Japonii i na wyspę Ceylon, w celu zbadania tamże tej gałęzi przemysłu i zaprowadzenia tego samego systemu w Czukwie. Pan Popoff sprowadził do Batum mnóstwo robotników chińskich, z dozorcą na czele i pozostawił ich tak długo, dopokąd robotnicy krajowi nie nabyli odpowiednich wiadomości.

Obecnie plantacye herbaty zajmują w Czukwie 215 hektarów, z których sto w pełnym rozwoju — oprócz tego p. Popoff posiada również plantacyę obejmującą przestrzeń 100 hektarów. Sąsiedni mieszkańcy rozpoczęli od pewnego czasu uprawę herbaty, zbiory zaś swoje dostarczają fabrykantom w Czukwie i p. Popoffowi, gdyż fabrykacya z braku sił roboczych odbywa się tu zapomocą bardzo skomplikwanych i kosztownych maszyn. Wszystkie te przyrządy są angielskiego pochodzenia, fabrykacya odbywa się podług systemu przyjętego na wyspie Ceylon. Ilość krzewów na hektarze wynosi 6500 sztuk. Zbiór odbywa się cztery razy, począwszy od miesiąca kwietnia, mniej więcej co cztery tygodnie — zrywa się górną część rośliny; zbiór po odesłaniu do fabryki umieszcza się w przyrządach wirujących, gdzie liście skręcają się i kurczą — następnie fermentują trzy do czterech godzin, a następnie schną na żelaznych kratach. W ten sposób przyrządzoną herbatę oczyszcza się z okruchów zapomocą maszyny i dopiero później pakuje. W Czukwie przyrządza się w ten sposób pięć gatunków herbaty, które następnie sprzedaje się po 4 fr., 7·80 fr., 10·40 fr., 13 fr. i 15·60 fr. za kilogram Aby Czytelnicy mogli mieć wyobrażenie na jaką skalę prowadzoną jest kultura rosyjskiej herbaty, nadmienię tylko, że w samej Czukwie sprzedaje się obecnie przeszło 40000 klgr., a ogólna produkcya herbaty dochodzi w okolicy Batum blizko 100000 klgr.

Z tego, co już powiedziałem, moglibyśmy nakreślić następującą charakterystykę Rosyi. Prowincye środkowe i południowe uważać można za jej szpichlerz, prowincye północne i północno zachodnie nadają się szczególnie do chowu bydła, dzięki obfitym trawom na łąkach — południowy zachód oddany jest przemysłowi cukrowniczemu, wywierającemu wybitny wpływ na rolnictwo, najwięcej też w tej strefie rozwinięte — Krym i Bessarabia, o których w moich listach nie wspominałem, są przedewszystkiem krainą winnic i sadów — wreszcie kaukazkie wybrzeże Czarnego morza, w swojej części północnej, nadaje się tak do uprawy winogradu, jako też do innych kultur, najkorzystniejszych i najrozmaitszych. W tej okolicy piękność przyrody łączy się z najprzyjemniejszym klimatem, ciepło słoneczne z wilgocią powietrza, głównymi czynnikami wegetacyi, co też daje tej ostatniej niezwykłą, prawdziwie fenomenalną bujność i siłę i gdzie dokonany już postęp w rozmaitych gałęziach rolnictwa, zapowiada dalszy jego rozwój w przyszłości.

Na zakończenie pragnąłbym zachęcić tych wszystkich, którzy interesują się piękną naturą, aby, zwiedzając te strony, rozpoczęli od dziewiczych lasów, pokrywających stoki gór kaukazkich, których śnieżne szczyty przeglądają się w błękitnych falach morza, a zakończyli zwiedzaniem kwitnących dolin i pysznych ogrodów Gagry, Soczy, Sukum i Batum — warto zwiedzić ten kraj nowy, mało znany, a tak godny uwagi pod każdym względem. Poza Azyą lub Ameryką południową niepodobna znaleźć kraju, w którym obok ostatniego słowa, komfortu i cywilizacyi, jak na przykład Gagry — spotykamy miejscowości dzikie i nieprzystępne, które jednak mogą być celem interesujących wycieczek dla tych, których nie przeraża podróż pełna niespodzianek i odznaczająca się kolorytem lokalnym. W pismach moich, krótkich i niezupełnych z konieczności, nie mogłem dłużej zatrzymywać się nad opisem ruin, mających pochodzić z pierwszych wieków naszej ery, świątyń, aułów czerkieskich, pół dzikich plemion, pozostałych na miejscu, jak Abasi, Mingrelijczycy, Imerytanie, Ormianie i t. d. Nie trzeba zapominać, że Wschód i Zachód podały tu sobie ręce, bo przecież według podania przez kaukazkie wybrzeże Czarnego morza udawali się Argonauci do Kolchidy po złote runo. Ci, którzy tu teraz przybędą, nie znajdą wprawdzie złota, ale wzbogacą swą wiedzę i działalność urozmaicić potrafią.

L. K.. n.

Drobne wiadomości.

Kiedy przyorywać zielone nawozy. W odpowiedzi na zapytanie p. dr. Antoniego Grabowskiego w nr. 34. „Poradnika gosp." ogłasza tamże p. R. Dunin co następuje: Radę moją przyorywania zielonego nawozu pod żyto w jak najkrótszym terminie uzasadniam w następujący sposób:

1) Czem później rośliny nawożone są przyorane, tem więcej z powietrza ściągną azotu, o który przecież głównie nam chodzi, wiadomem jest bowiem, że ściąganie azotu odbywa się najintenzywniej właśnie w ostatnim okresie rozwoju roślin. Mając więc tylko tę jednę korzyść na uwadze, powinniśmy przyorać łubin w czasie, w którym stręki zupełnie są wykształcone, gdy górą jeszcze kwitnąc, łubin i dołem zacznie dojrzewać. Czy idealny ten dla przyorania roślin termin przypadnie w końcu września, czy z początkiem października, zależnem jest prawie zupełnie od warunków wzrostu w lipcu, sierpniu i wrześniu, to jest od ilości ciepła i wilgoci, jakie w tych miesiącach mamy.

2) Oprócz powyższego są inne względy, dla których o ile możności najpóźniej przyorywać powinniśmy zielone nawozy. I tak:

Bujna zielona masa przy względnie ciepłej temperaturze powietrza i ziemi przyorana, już w kilku dniach zaczyna gnić i rozkładać się. Następstwem tego procesu jest tworzenie się znacznej ilości kwasu i innych gazów, oraz podniesienie się temperatury roli. Warstwa ziemi, zieloną masę przykrywająca, przeniknięta gazami, rośnie jak ciasto na drożdżach i staje się bardzo pulchną. Zależnie od temperatury powietrza i ziemi, a także od stanu jej wilgoci, potrzeba 3—4 tygodni, aż nawóz tak dalece przegnije, że ziemia do normalnego stanu powróci. Od chwili przyorania potrzeba więc na cały ten przebieg 4—5 tygodni. Niebezpiecznem jest siać ziarno w czasie najsilniejszej działalności gnijącego zielonego nawozu. Ziarno w ciepłej i wilgotnej ziemi bardzo prędko kiełkuje. Korzonki młodej roślinki nie mogą jednak w ruchomej ciągle ziemi znaleźć stałego oparcia. Gdy rola po dopełnionem głównem gniciu zielonej masy wkońcu usiądzie, pierwsze korzonki są obruszone, a roślina musi się wysilać na utworzenie nowych korzeni. Jeżeli nastąpią w tym czasie zimne wiatry — młode rośliny cierpią, a wszystkie słabsze giną i mamy znany obraz pola, na którem ozimina „wyprzała".

Chcąc uniknąć tak fatalnego wpływu zielonego nawozu, a zarazem trzymać się zwykłego, racyonalnego terminu siewów, to jest od 15. września do 7. października, musimy przyorać zielony nawóz, bo najmniej między 15. sierpnia a 7. września.

Cóż, kiedy o tym czasie rośliny nawozowe, jak wyżej powiedziałem, z pewnością nie osiągnęły jeszcze najkorzystniejszego stanu swego rozwoju, a chcąc uniknąć jednego złego, popadamy w drugie, gdyż tracimy możność uzyskania wielkiej ilości azotu.

Nie pozostaje nam więc nic innego, jak przyorać zielony nawóz z początkiem października. Osięgamy z jednej strony możliwie największą ilość azotu, a z drugiej nie jesteśmy narażeni na stratę z powodu „wyprzenia" słabych roślin.

W początku października mamy bowiem zwykle już tak zimne powietrze, że gnicie zielonej masy tylko wolno postępować może i wkrótce ustaje. Gleba dla kiełkującego ziarna i korzonków przedstawia więc zupełnie pewny i stały podkład. Roślinki w normalnych warunkach jesienią się rozwijając, zimę nie gorzej przetrzymują, jak oziminy siane bez zielonych nawozów.

Specyalnie na lekkich, piasczystych ziemiach oziminy na zielonym nawozie korzystniejsze nawet mają warunki bytu, jak bez niego.

Przy miałkiem, choćby najstaranniejszem przyoraniu zielonego nawozu mnóstwo zostaje jego części na powierzchni, które tworzą ochronę dla młodych roślinek oziminy. Nie potrzeba się obawiać, że wiatry piasczystą ziemię zwieją i korzonki obnażą — a wiadomem przecież, że jest to – największem niebezpieczeństwem dla oziminy sianej na piaskach.

O te resztki zielonego nawozu, sterczące z ziemi, śnieg się łatwo haczy i prędzej utworzy tak pożądaną, puszystą pierzynę, jak na zupełnie gładkiej powierzchni. To też kto z powodu lekkiej lub w słabej kulturze będącej gleby trzyma się słusznie rychłego siewu, ten przy użyciu zielonego nawozu bezpiecznie z nim do października czekać może. Ponieważ jednak w tym przypadku błogie skutki zielonego nawozu dopiero wiosną okazać się mogą, trzeba jesienią zapewnić normalny rozwój oziminy użyciem odpowiednich nawozów sztucznych.

Jaką słomę najkorzystniej dawać krowom? Jeśli się ma dla krów do wyboru różnego rodzaju słomę, w takim razie pierwszeństwo na paszę mają: jęczmienna i pszenna słoma, a także owsiana. Ta ostatnia, byle zdrowa i pogodnie sprzątnięta, jest bardzo smaczną i krowy jedzą ją chętnie. Zdanie, jakoby owsianka działała niekorzystnie na mleczność krów, jest zupełnie odosobnione. W Szlezwigu i Holsztynie, krainie mleczarstwa, spasają dużo owsianki krowami i wszelkie w tym względzie dokonywane doświadczenia przemawiają tam za owsianką. Naturalnie, że słoma ta jako bardzo miękka, najłatwiej ulega szkodliwym wpływom wilgoci i najszybciej pleśnieje. Gdy się więc nie przestrzega, aby ją dobrze przechowano, to wcale dziwić się nie można, że bydło od niej choruje i że na mleczność nie oddziaływa ona korzystnie.

Co do słomy z roślin strączkowych, to gdy ta jest zdrowa, je ją także bardzo chętnie każdy inwentarz, a więc i krowy. Słoma ta zawiera dużo białka, więc zadawana równocześnie z innymi rodzajami słomy uzupełnia je częściowo. Można jednakże słomy tej używać potroszę tylko, jako dodatku do każdej porcyi, gdyż wpływ jej na wydajność mleka u krów nie jest korzystny. *(z Głosu Rolniczego)*

Suszenie chmielu. W Bawaryi skarżą się — jak donosi tygodnik rolniczego towarzystwa bawarskiego — na spalanie mączki chmielowej skutkiem — od czasu wprowadzenia pieców do suszenia chmielu — za wysokiej temperatury; przegrzana mączka chmielowa (Lupulina) wygląda nienormalnie, nie jest barwy zielono żółtej aż do jasno żółtej, tylko ciemno żółtej, wpadającej w bronzową, tak, iż wartość użytkowa towaru na tem cierpi, a często uważa się za zeszłoroczny.

Proces suszenia nie powinien trwać — jak to się zazwyczaj dzieje 4—5 godzin, ale powinien zabierać najmniej 8—12 godzin czasu. Nie jest możebnem w zbyt krótkim czasie chmiel wysuszyć bez uszkodzenia lupuliny.

Należy więc suszyć dłużej, a zato używać maksymalnej temperatury tylko 24^0—35^0 Celsiusa, dalej odległość rur ogrzewających od kupy chmielu niech będzie możliwie największa (nie mniej niż $1^1/_2$ metra), a wkońcu powinien być znaczny dopływ świeżego powietrza do pieca i rur, tak, aby duże ilości umiarkowanie ogrzanego powierza dochodziły i przechodziły przez mający się wysuszyć chmiel.

Jeżeli się ostrożnie ogrzewa i do suszarni dopuszcza wiele świeżego powietrza, to nawet mniej kunsztownie zbudowana suszarnia da ładny chmiel. Nie należy zaś wcale mniemać, że w suszarce zbudowanej podług wszelkich prawideł, przy niedbałej obsłudze, względnie przy przegrzewaniu, można otrzymać dobry produkt.

Znaczenie świń. Znaczyć można trzodę chlewną zapomocą zakładania w uszy specyalnych spinek z numerami. Jako najlepsze spinki uważany jest system „Deriaz". Spinki te nie są tanie, gdyż 100 sztuk z numerami i nazwą majątku kosztuje około 22 kor., zaś szczypce do nich około 20 kor. Spinki te, jeżeli są dobrze założone, wypadają rzadko.

Trwale i tanio znaczyć można świnie przez robienie nacięć (karbów) na uszach zapomocą szczypców, używanych przy sortowaniu i znaczeniu owiec. Każdy karb, zależnie od tego, czy jest u góry czy też u dołu prawego czy też leweg ucha, oznacza pewną liczbę. Np. karb w prawem uchu u góry oznacza 1, u dołu—3; w lewem uchu u góry oznacza 10, u dołu—30. Chcąc np. wyciąć liczbę 17-cie, trzeba zrobić jedno nacięcie u góry i dwa u dołu prawego ucha i jedno u góry lewego ucha i t. p. Tatuowanie numerów w uszach u świń będzie, zdaje się, mniej trwałe, choć jest także możliwe. *Jan Ost. (z Gospodarza)*.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Odpowiedzialny redaktor **Dr. Jan Paygert.**

Czcionkami Drukarni Ludowej we Lwowie, pl. Bernardyński l. 7.

DODATEK do Nr. 40. „ROLNIKA“

z dnia 28. września 1906.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Z KOMITETU.

Zwyczajne posiedzenie Komitetu odbędzie się w sobotę dnia 6. października o godzinie 4. po południu.— Tegoż dnia przedpołudniem i w piątek 5. października popołudniu posiedzenie Sekcyj.

Z ODDZIAŁÓW.

Zawiązanie Oddziału Dolińskiego.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego we Lwowie otrzymał następujące pismo dnia 13. września 1906 do l. 4063. Dnia 27. sierpnia 1906 z inicyatywy Wydziału powiatowego zawiązał się w Dolinie Oddział Towarzystwa gospodarskiego na podstawie statutów c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, zatwierdzonych reskryptem Namiestnictwa z 15. stycznia 1878 l. 263.

Odpis protokołu odnośnego posiedzenia przesełam w załączeniu pod 1/. Do Rady Oddziału weszli członkowie: 1) Dr. Stanisław Kotłowski burmistrz Doliny jako przewodniczący, 2) Wielebny ks. Włodzimierz Sojka proboszcz gr. kat. w Ceniawie jako zastępca przewodniczącego, 3) Wielmożny Michał Witowski c. k. Zarządca domen i lasów w Rachini jako sekretarz, 4) Wielebny ks. Kornel Humecki proboszcz w Spasie, 5) Wielebny ks. Józef Terlecki proboszcz w Lisowicach, 6) Wielmożny Leon Bielecki c. k. leśniczy w Kalnej. 7) Stefan Kardasz gospodarz w Dolinie, jako ich zastępcy: 1) Jan Misiewicz gospodarz w Dolinie, 2) Józef Kosyła gospodarz w Lisowicach, 3) Teodor Petryszyn gospodarz w Strutynie niżnym.

Uchwalono rozpocząć rok urzędowy Oddziału dopiero z dniem 1 stycznia 1907, alkowiem niespodziewamy się rychlej załatwić potrzebnych formalności.

Z uwagi, że powiat Doliński pod względem ekonomicznym był zaniedbany i dopiero od roku się ocknął — upraszam o jak najrychlejsze przyjęcie do zatwierdzającej wiadomości utworzenia się Oddziału i o urzędowe powiadomienie o Swej decyzyi c. k. Starostwa w Dolinie i Wydziału powiatowego w Dolinie.

Ośmielamy się przedstawić, że powiat doliński jest jednym z najrozleglejszych powiatów w kraju — mierzy bowiem 251.765 mirjam. i liczy 105.261 mieszkańców w 87 gminach. Właściwości jego są odrębne — obszarów dworskich jest tu nader mało, a i z tych trzy rozparcelowane zostały — stąd też włościaństwo okoliczne nie ma tu wzorów postępowej gospodarki i dlatego jedyną radą w stosunkach tutejszych jest założenie odrębnego Oddziału dolińskiego.

Uprasza wkońcu o przysłanie kilku egzemplarzy statutu potrzebnych druków, informacyi i broszur celem rozwinięcia agitacyi w powiecie — wreszcie o poparcie naszych usiłowań.

Dolina dnia 28. sierpnia 1906.

Przewodniczący:
Kotłowski m. p.

Odpis. do L. 4063/06.

PROTOKÓŁ

z odbytego w Dolinie na dniu 27. sierpnia 1906, z inicyatywy Wydziału powiatowego w Dolinie zebrania w celu zastanowienia się nad kwestyą ewentualnego założenia Oddziału Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego z siedzibą w Dolinie.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. $10^1/_4$ przed południem.

Obecni: Wny ks. Hipolit Zaremba, zastępca prezesa Dolińskiej Rady powiat.; Wny ks. Włodzimierz Sojka z Cieniawy; Wny ks. Józef Godzki ze Strutyna niżnego; Wny ks. Kornel Humecki ze Spasa; Wny ks. Teodor Murowicz z Lolina; Wny ks. Ignacy Chlebowicki z Krechowic; WP. Dr. Stanisław Kotłowski, burmistrz miasta Doliny; WP. Noe Gutentag, weterynarz miejski z Doliny; WP. Leon Lubliner, c. k. weterynarz powiatowy z Doliny; WP. Jan Misiewicz, obywatel i gospodarz z Doliny; WP. Stefan Kardasz, obywatel i gospodarz z Doliny; WP. Leon Bielecki, c. k. leśniczy z Kalnej; WP. Michał Witowski, c. k. zarządca z Rachinicz; WP. Stefan Kiszka, syn Piotra, gospodarz z Lisowic; WP. Józef Kosyło z Lisowic; WP. Mikołaj Kuchta z Cieniawy; WP. Leon Dyrów, gospodarz z Cieniawy; WP. Michał Komar, gospodarz z Cieniawy; WP. Wasyl Komar, Ołeksy, gospodarz z Cieniawy; WP. Dmytro Dyrów, gospodarz z Cieniawy; WP. Ołeksa Pasiecznik, gospodarz ze Spasa; WP. Teodor Petryszyn, gospodarz ze Strutyna niżnego; WP. Michał Pielocha, gospodarz ze Strutyna niżnego; WP. Jurko Martynów gospodarz z Lisowic; WP. Antoni Petryna, kierownik szkoły w Cieniawie; WP. Stefan Kaczała, kierownik szkoły w Spasie; WP. Dymitr Hrycaj, kontrolor Wydziału powiatowego w Dolinie.

Porządek dzienny:

1) Dyskusya nad ewentualnem założeniem Oddziału Towarzystwa gospodarskiego z siedzibą w Dolinie i nad postanowieniami odnośnego statutu; 2) wpisanie się członków; 3) ustanowienie wysokości wkładek; 4) wybór przewodniczącego i Rady Oddziału; 5) wnioski.

Zagaja posiedzenie ks. Hipolit Zaremba, proponując na przewodniczącego zebrania dra Stanisława Kotłowskiego, którego też jednogłośnie przewodniczącym obrano.

Dr. Stanisław Kotłowski obejmuje przewodnictwo, dziękując za wybór, przyrzekając nie szczędzić trudów około podniesienia gospodarstwa wiejskiego w powiecie, a następnie udziela głosu referentowi ks. W. Sojce. Tenże przedstawia cel zebrania, poczem wszczyna się dyskusya nad pierwszym punktem porządku dziennego, tj. nad tem, czy utworzyć osobny Oddział Towarzystwa gospodarskiego w Dolinie, czy też przyłączyć się do istniejącego już Oddziału w Stryju.

Po wyczerpującej dyskusyi uchwaliło zebranie założyć samoistny Oddział galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego z siedzibą w Dolinie na podstawie statutu uchwalonego na XI. Zgromadzeniu Rady ogólnej Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego na posiedzeniu drugiem dnia 25. lutego 1877, a zatwierdzonego reskryptem c. k. Ministerstwa z dnia 15. stycznia 1878 roku do l. 263.

Teraz przystąpiono do punktu drugiego porządku dziennego, tj. do wpisu członków.

Z wyjątkiem ks. H. Zaremby, który opuścił zebranie zaraz po zagajeniu tegoż, zapisali się na członków czynnych wszyscy wymienieni poprzednio uczestnicy zebrania, nadto Wny ks. Józef Terlecki z Lisowic i WP. Michał Misiewicz, obywatel i gospodarz z Doliny.

Z kolei przyszedł pod dyskusyę trzeci punkt obrad, tj. ustanowienie wysokości wkładek członków czynnych Towarzystwa.

Uchwalono, aby ustanowienie wysokości wkładek pojedynczych członków pozostawić Radzie Oddziału — w granicach od 30 koron do najmniej 2 koron rocznie.

Uchwalono również, że prócz wkładki obowiązkowej winien każdy członek płacić przez lat pięć 20% od tejże wkładki na fundusz żelazny — po myśli §. 8. statutu Towarzystwa.

4) Wybór Przewodniczącego i Rady Oddziału.

Przewodniczącym wybrano przez aklamacyę Dra Stanisława Kotłowskiego, co do Rady Oddziału uchwalono zasadę, aby dla każdego powiatu sądowego wybrać po dwóch członków Rady i po jednym zastępcy, razem więc sześciu radnych i trzech zastępców.

Wybór członków Rady przeprowadzono kartkami; z następującym wynikiem:

Na 26 głosujących otrzymali na radnych: 1) ks. Włodzimierz Sojka 25 głosów; 2) ks. Kornel Chumecki 26; 3) ks. Michał Witowski 26; 4) Stefan Kardasz 24; 5) Leon Bielecki 21; 6) ks. Józef Terlecki 24.

Na zastępców radnych: 1) Jan Misiewicz 21 głosów; 2) Józef Kosyło 22; 3) Teodor Petryszyn 18. Wszyscy wybrani przyjęli wybór.

Wybór zastępcy przewodniczącego uchwalono poruczyć Radzie Oddziału.

5. Wnioski.

Następnie uchwalono, aby rok gospodarczy Oddziału rozpoczął się od dnia 1 go stycznia 1907, wkońcu na wniosek ks. Teodora Murowicza uchwalono wezwanie do Rady Oddziału, aby dołożyła jak najsilniejszych starań, celem wyjednania u Komitetu Towarzystwa zasiłków dla nowo założonego Oddziału, niemniej też w tym kierunku, aby korzyści, jakie osiągnąć można przez należenie do Towarzystwa gospodarskiego — także oddziałowi Dolińskiemu w tym roku jeszcze przypaść mogły w udziale.

Zarazem polecono Radzie, zwołać w jak najkrótszym czasie Walne Zebranie Oddziału i zdać sprawę z dotychczasowej czynności.

Na tem zamknięto obrady zebrania.

Przewodniczący:
Kotłowski m. p.

Protokół Walnego Zebrania członków stanisławowsko-bohorodczańskiego Oddziału c. k. Towarzystwa Gospodarskiego w Stanisławowie dnia 10. września 1906.

Przewodniczący: p. Mieczysław Brykczyński.

Obecni goście: 1. P. Stanisław Brykczyński, prezes Komitetu Centralnego. 2. P. Stanisław Bohdanowicz, prezes Oddziału tłumackiego.

Członkowie: pp. Budziński, Burzyński Jan i Tadeusz, Barta Stanisław, Cieński Stanisław, Chlebowski Roman, Deputat Wasyl, Gryziecki, Grodecki, Gęsior, Gesz, Kowaluk, Kusznierczuk, Mencel, März, Pieniążek, Potworowski, Robaczewski, Sigmund, Stasiuk, Tkaczuk, Ząbecki, Winniczuk, Danyluk, Czerwiński.

Zaproszeni: Stefan Fuczka z Czukałówki, Iwan Gełemej z Ostrowa, Józef Konopka z Maryampola, Łukasz Wójcik z Maryampola, Andrzej Haluk z Dubowiec, Iwan Świtny, Józef Maruszczak, Ilko Zacharczuk z Opryszowiec, Bazyli Koblański, Kuliński z Krechowiec, Waryszko z Bratkowiec i Buraczek z Podłuża.

Delegaci Tow. chowu drobiu: pp. Domiczek, prezes i Zagaja, sekretarz Związku.

Protokół spisuje: Władysław Smulski sekretarz.

O godzinie 11 przed południem zastępca przewodniczącego p. Stanisław Pieniążek otworzył posiedzenie i wita imieniem Rady Oddziału obecnego prezesa Komitetu c. k. Tow. Gospod., podnosząc zaszczyt, jaki Oddziałowi sprawia obecdość prezesa JW. Stanisława Brykczyńskiego, który już po raz trzeci raczył na Walne Zebranie do tut. Oddziału przybyć i dać dowód, jak wielce obchodzą Go sprawy Towarzystwa Gospodarskiego, znany On bowiem jest jako wielki pionier spraw dobrobytu ekonomicznego, pojawiając się często w Oddziałach dla wzajemnego porozumienia się w kwestyach gospodarczych.

Prezes Pan St. Brykczyński, dziękując za objawione uznania, podnosi, że to co się zrobiło dla gospoharstwa, zasługą jest osób chętnych sprawie w Komitecie i wzywa członków tut. Oddziału do wspólnej pracy około podniesienia dobrobytu ekonomicznego, skreślając historyę rozwoju i wyniku dotychczasowych prac na tem polu.

Włościanie pp. Winniczuk i Gełemej podnoszą zasługi prezesa Komitetu, czcząc Jego zalety przez powstanie.

Przewodniczący zarządza odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia, który zostaje przyjęty.

Z porządku dziennego nastąpił wykład o włościach rentowych, wygłoszony przez delegata Komitetu P. Rodakiewicza, za który p. przewodniczący złożył podziękowanie.

P. Potworowski, dziękując szanownemu prelegentowi za jasne i szczegółowe przedstawienie ustawy o włościach rentowych, dodaje na podstawie własnego przeświadczenia, że włoście takie w Prusiech bardzo się rozwijały i okazały się nader korzystne, ażeby zatem komisye przy tworzeniu małych gospodarstw uwzględniały korzystne okolice i dobroć

Wystawa okręgowa w Rawie ruskiej.

W kronice nr. 39 „Rolnika“ (p. dodatek) zamieściliśmy wzmiankę o wystawie, koni, bydła, trzody chlewnej drobiu i d. d. jaką urządził w Rawie ruskiej tamtejszy Oddział Towarzystwa Gospod. Dziś chcemy o niej podać kilka bliższych szczegółów.

Już wstępując na plac wystawowy widziało się, że wystawę obesłano bardzo licznie. W długich rzędach stało sto kilkadziesiąt sztuk bydła. Wzdłuż parkanu w osobnych klatkach około sto świń. W środku placu klatki z drobiem, gołębiami i królikami a przy wejściu na placu kilkadziesiąt koni. Na pierwszy rzut oka trudno było zmiarkować o ile doborowemi sztukami rozporządza włościaństwo z okolic Rawy, natomiast nie mogło ulegać wątpliwości, że Rada Oddziału (względnie komitet wystawy) potrafiła ogół włościaństwa zainteresować dla sprawy, a już to samo jest wielką zasługą i dla przyszłego rozwoju musi korzystnie oddziałać.

Zbliżamy się przedewszystkiem do bydła i w tej chwili spostrzegamy kilkanaście przepięknych Simentalenów godnych zająć honorowe miejsce na stołecznej nawet wystawie. I nic dziwnego! Wszak to obora z Ulhówka — spadkobierców śp. Hulimki. Tuż obok godnie reprezentuje Oldenburgską rasę obora z Hujcza p. Zdzisława Obertyńskiego — a dalej buhajki Oldenburgskie p. Antoniego Skibniewskiego z Ulicka. Więcej obór dworskich nie widzimy. A szkoda! Wszak w okolicach Rawy mamy hodowców, którzy i na wystawie lwowskiej figurowali. Okazanie tego rasowego bydła w Rawie ruskiej byłoby dało możność okolicznemu włościaństwu widzieć rezultaty racyonalnej hodowli, a tem samem byłoby dla nich zachętą i nauką.

Przechodzimy do bydła włościańskiego i przekonywujemy się, że jednak pracą i dobrą wolą wiele zrobić można, bo oto spostrzegamy sporą ilość ładnie utrzymanych krów i jałówek rasy $^1/_2$ krwi Simenthal, $^1/_2$ krwi Oldenburg, Majdańskiej, oraz bydła krajowego bez wybitnych cech rasowości ale świadczących o zamiłowaniu w hodowli i staranności o dobre utrzymanie u właściciela, włościanina. Wśród trzody chlewnej wyróżniają się chlewnie Hr. Kruzensternowej z Niemirowa, p. Skibniewskiego z Ulicka i dr. Majewskiego z Radruża — a obok nich niemała liczba wyborowych sztuk włościańskich.

Wśród drobiu, jak to od razu przypuszczaliśmy, wyróżnia się jakością i doborem okazów zakład pni Stasiniewiczowej z Zielonej. Zasłużonej pracowniczce na polu rozwoju hodowli drobiu może się wreszcie uda przekonać współobywateli, że jednak te nasze krajowe kury zielononóżki to rasa i dobra i ładna, zasługująca na rozpowszechnienie. W zawody z panią Stasiniewiczową idzie kurnik hrabiny

ziemi, tudzież by Towarzystwo Gospodarskie w tym wypadku było powoływane do objawiania opini i oraz opinii co do moralnej strony kompetenta o taką włość

Wniosek ten uchwalono poprzeć w Komitecie.

Z kolei porządku dziennego objaśnił przewodniczący Rady Oddziału, p. Mieczysław Brykczyński komunikaty w sprawie: 1) dodatkowej opłaty na gazetę „Rolnik", 2) nie uwzględniania przez wojskowość prawnych żądań w kwestyach gospodarskich, 3) rozprzedaży drzewek owocowych, 4) uwalniania rezerwistów od ćwiczeń w czasie robót polnych, 5) rozpisanego konkursu na premie dla sług.

Wreszcie p. Przewodniczący zaznacza, że Rada Oddziału, po przedyskutowaniu wniosku postawionego przez P. Potwokowskiego na ostatniem Walnem Zebraniu, uznała potrzebę urządzenia w ciągu roku 1907 peryodycznego zwiedzania gospodarstw mało-rolnych, by tym sposobem dać pobudkę włościaństwu do racyonalniejszego zagospodarowania. — Wniosku w tej sprawie p. Márca, by urządzić z kilku członków wycieczkę do pewnych miejscowości w Czechach celem zwiedzenia tamtejszych gospodarstw ze względu na znaczniejsze koszta podróży nie uchwalono.

Uchwalono natomiast wniosek p. Winniczuka, by Rada Oddziału zastanowiła się nad wyborem gospodarstw w tut. Oddziele zwiedzić się mających, nad sposobem przyznawania lepszym gospodarstwom odznaczeń i nad złożeniem komisyi zwiedzającej, któraby się miała składać z 4 właścicieli większych i 4 właścicieli mniejszych posiadłości gruntowych pod przewodnictwem prezesa Oddziału.

Wkońcu p. Zagaja, sekretarz centralnego Komitetu chowu drobiu przedstawiał cele Towarz. chowu drobiu i zachęcał członków oddziału do zajęcia się hodowlą drobiu wykazując płynące stąd korzyści dla gospodarstw wiejskich.

Gdy nikt wniosków nie stawiał, p. przewodniczący zamykając posiedzenie o godzinie 2 giej po południu, zachęcił członków obecnych do gremialnego zwiedzenia Wystawy drobiu, gołębi i królików, urządzonej staraniem tut. filii Tow. chowu drobiu i zebrawszy członków udał się na plac wystawy w parku im. Elżbiety o godzinie 3-ciej po południu.

Sekretarz — Przewodniczący

Wł. Smulski mp. — *Mieczysław Brykczyński* mp.

Protokół z ogólnego zgromadzenia członków Oddziału łańcucko-jarosławskiego c. k. galic. Tow. gosp. odbytego dnia 10 września 1906.

Obecni: Prezes książę Witołd Czartoryski jako przewodniczący i 90 członków przeważnie włościan.

Porządek dzienny:

1. Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego przyjęto nowych członków: p. Zygmunta Dobrzyńskiego z Lubieńca na wniosek p. Youngi z wkł. 10 K. i 9 członków z wkładkami po 2 K. 40 h.

2. Odczytano i przyjęto protokół z ostat. ogól. zgromadzenia.

3. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie ze stacyi buhajów, z którego przekonano się, że wszystkie buhaje na stacyach są należycie utrzymane i akta znajdują się w porządku. W dyskusyi poruszono sprawę, czy krowy będące własnością większych właścicieli, mogą być pokrywane buhajem subwencyjnym i zapisywane do dziennika. Sprawę tę poruczono Radzie Oddziału do rozstrzygnięcia.

4. Rozdanie stacyi na rok 1906/7 poruczono Radzie Oddziału do załatwienia.

5. Przyjęto do wiadomości, że kurs dla podkuwaczy koni odbędzie się w drugiej połowie listopada w Jarosławiu i że na tym kursie nauki praktycznie udzielać będzie w kuźni weterynarz wojskowy przy pomocy kurschmidów wojskowych przed południem, a nauki teoretycznie (wykłady) udzielać będą pp.: weterynarz powiatowy i miejski popołudniu. Termin zgłoszeń na kurs ogłoszony będzie w dzienniku urzędowym i osobnym okólnikiem po gminach.

6. Uchwalono odbyć kurs o porodach krów i prosić Komitet o udzielenie na ten cel subwencyi.

7. Następnie miał p. Jan Zabierzański sprawozdanie z odbytego kursu dla prak. gosp. w Wiedniu z szczególnem uwzględnieniem indywidualnego żywienia bydła mlecznego. Prelegent opierał swój referat na wywodach prof. Adamca, podając porcye w karmach, wartość i zawartość procentu karmy i t. p. Z zadania swego wywiązał się prelegent należycie, za co mu książę przewodniczący w imieniu zgromadzonych podziękował. Poczem wywiązała się dyskusya, a w szczególności interpelował książę przewodniczący prelegenta w sprawie dawania paszy bydłu i prosił o wyjaśnienie, jak to rozumiał prof. Adamec. Po odpowiedzi interpelanta

Kruzensternowej, która obok gęsi i indyków wystawiła prześliczną kurę rasy „Niezapominajki". Piękne były także okazy pni Tytusowej Siedleckiej z Wasylowa. Natomiast włościaństwo nasze widocznie jeszcze za mało rozumie korzyści płynące z intenzywniejszej hodowli rasowego drobiu, jakkolwiek właśnie ten rodzaj hodowli najwięcej się nadaje dla włościańskich gospodarstw. Wśród mniejszych wystawców zanotować wypada tylko Stanisława Kowala z bardzo pięknymi gołębiami „listonoszami".

Było także kilkanaście królików wcale ładnych. Tych spodziewaliśmy się widzieć więcej w okolicy sąsiadującej z zakładem ks. Chmury.

Wśród koni — które przyprowadzili prawie wyłącznie włościanie — znajdowało się kilka bardzo ładnych egzemplarzy zarówno takich, które miały na sobie wybitne cechy krwi oryentalnej jak i z pomiędzy potomków Ardenów. Z większych hodowców przyprowadził tylko p. Alfred Szczerbicki z Ławrykowa dwie kształtne dwulatki.

Po dokonaniu takiego powierzchownego przeglądu wystawionych okazów — zaproszeni przez Komitet wystawowy (względnie Radę Oddziału) sędziowie podzielili się na trzy sekcye. Przewodnictwo sekcyi dla oceny bydła i trzody chlewnej objął ks. proboszcz Hryniewiecki (duszą tej sekcyi był inspektor hodowlany p. Marszałkowicz), przewodnictwo sekcyi dla oceny koni, królików i drobiu dostało się dr. Janowi Paygertowi, wreszcie przewodniczącym sekcyi dla oceny kopaczek kartofli, które równocześnie stanęły do konkursu na polu obsadzonem kartoflami na łanach ks. Pawła Sapiehy tuż pod miastem był p. Adam Terlecki.

Do kwoty 600 koron przywiezionej przez p. Marszałkowicza a wyznaczonej na nagrody z funduszu Komitetu Towarzystwa Gospodarskiego, dodała Rada Oddziału Rawskiego z własnych funduszów koron 350. Z łącznej tej kwoty 950 kor. przeznaczono 680 kor. dla wystawców bydła a 270 kor. dla wystawców koni, królików i drobiu.

Gdy obie pierwsze komisye skończyły swe czynności, prezes Oddziału i Komitetu wystawowego p. Ludwik Skarbek Borowski przemówił do wystawców dziękując im za obesłanie wystawy i zachęcając włościan do wytrwałości i postępu w racyonalnej hodowli, która przynosi im realne korzyści, poczem przewodniczący sędziów odczytywali nazwiska odznaczonych a prezes p. Borowski wręczał przyznane nagrody. Tu zaznaczamy tylko, że pieniężne nagrody dostały się wyłącznie wystawcom włościanom i małomieszczanom a w następnym numerze podamy osobno spis odznaczonych wystawców, we wszystkich tych działach.

Gdy i ta czynność rozdawania nagród została ukończoną — wszyscy, którzy dotąd znajdowali się na placu wystawy pospieszyli na łan, na których kopaczki kartofli popisywały się swą dokładnością, sprawnością i praktycznością.

uchwalono udać się do Komitetu z prośbą o wydanie takiej broszurki, popularnie napisanej dla ludu i poruczono sprawę tę do załatwienia Radzie Oddziału.

8. Przyjęto do wiadomości niektóre ważniejsze pisma nadesłane.

9. Omawiano sprawę założenia własnego magazynu nawozów sztucznych i poruczono dalsze załatwienie tej sprawy Radzie Oddziału.

10. W końcu powzięto następujące uchwały:

a) udać się do Komitetu z prośbą o pomnożenie stacyi buhajów;

b) wnieść petycyę do Sejmu za pośrednictwem Komitetu o zniesienie myt na drogach krajowych;

c) odnieść się do Wydziału powiatowego w Jarosławiu z prośbą o lepsze utrzymanie drogi z Surmaczówki do Ryszkowej Woli;

d) prosić Komitet o redagowanie „Rolnika“ w duchu „Przewodnika Kółek rolniczych“; (*Co to znaczy?* („Red. Rolnika“).

e) udać się do Wydziału powiatowego o wyjaśnienie, czy należy opłacać myto na drodze krajowej jadąc do pola, względnie, czy można wywozić obornik z Jarosławia w pole ezbopł acenia myta.

11. Poruczono Radzie Oddziału do zastanowienia się czy nie należałoby urządzić w roku 1907 konkurs niektórych maszyn i narzędzi rolniczych.

Na tem posiedzenie zakończono.

Urzędowe sprawozdanie
o stanie chmielu w połowie września 1906.

Do c. k. Ministeryum rolnictwa nadeszły następujące wiadomości o stanie chmielu w połowie września.

W Austryi górnej polepszył się chmiel w ostatniej chwili przed zbiorem; mianowicie dzięki pomyślnej pogodzie powiększyła się ilość szyszek u góry i łodyżki dolne dojrzały. Rezultat zbioru, który właśnie ukończono, można nazwać średnim, przewyższył on przeto oczekiwania i dał produkt bardzo mączny, najlepszej jakości i pięknej barwy; obecnie suszy się. — Popyt jest jeszcze bardzo mały — dotąd stały ceny za 50 kg. od 100–160 koron.

W Styryi środkowej dzięki pogodzie skończono zbiór; rezultat naturalnie bardzo słaby ($^1/_4$ normalnego zbioru); jakość dobra. Ceny wahają się od 210—260 kor. za 100 kg.

W Styryi dolnej chmiel już zebrano. Częściowo jest zbiór lepszy, niż w roku zeszłym, jakościowo rozmaity. Tendencya na targu dotąd spokojna. Zielony chmiel z Golding (nieco uszkodzony) idzie 130—135 kor. za 50 kg.; Cena chmielu późniejszego (bardzo dobrego jakościowo) od 100 do 110 kor. za 50 kg.

Czechy. W okolicy Saazu zbiór ukończono. Pogoda sprzyjała. Chmiel jest najlepszej, rzadko pięknej jakości i nie pozostawia nic do życzenia. Rezultat co do ilości zgadza się z oczekiwanym.

Ze względu na wielkie zapasy z roku zeszłego jest popyt na nowy towar jeszcze nieznaczny. Nadto sprzedają producenci swój towar za dawaną cenę 200—230 kor. za 50 kg. tylko niechętnie.

Koło Rakonitz jest chmiel zupełnie zebrany i przeważnie wysuszony. Cały zbiór nie przenosi 70.000 cetnarów. Towar jest zdrowy, mączny, jasnego koloru i doskonałej jakości.

Targi jeszcze spokojne, bo browary nie robią jeszcze zakupów, a i producenci zachowują się z rezerwą. Towar prima płacono w ostatnich czasach po 214 kor.

W Auschauskiej ziemi czerwonej jest zbiór prawie ukończony i powinien dać ogólną ilość 15.000 cetnarów celnych. Jakość byłaby zadawalającą, gdyby nie braki w barwie, spowodowane przez wichry. Ceny wahają się stosownie do barwy i jakości między 150 a 190 kor. za 50 kg.

W okolicy Polepp zbiór jest ukończony, płacą 100 kor. za 50 kg. Producenci, którzy zebrali tylko kilka kg., mogą otrzymać zaledwo 2·40 kor. za 1 kg.

W zielonej Ziemi Daubaudzkiej przyczyniły się deszcze do rozwoju szyszek. Atoli ilość pozostawia wiele do życzenia. Ceny ofiarowane wahają się między 130–150 kor. za 50 kg.

I w Morawii jest zbiór ukończony. Wszystkie gatunki rozwinęły się dobrze i dały plon najlepszej jakości. Cały zbiór oceniają na mniej więcej 10.000 cetnarów celnych. Targ dopiero się rozpoczyna, ale jest bardzo ożywiony, ceny wahają się między 130–175 kor. za 50 kg.

W Galicyi zachodniej jest zbiór dopiero na ukończeniu, gdyż stały im na przeszkodzie deszcze z jednej, a brak

---

Do popisu stanęło 7 kopaczek. Ogólnie podobały się najwięcej kopaczki z firmy Drösslera w Neutitschein przysłane z ramienia Oddziału handlowego Towarzystwa Gosp. (o czem niestety monter fabryki zamilczał). Kopaczki te są całkiem odmiennego systemu, pracowały lekko i dokładnie, to też uzyskały największą ilość punktów. Tylko co do jakości i trwałości materyału fabryka ta budzi wątpliwości, zobowiązuje się jednak dać 3-letnią gwarancyę. Obok nich prym wiodła kopaczka systemu Hanson przysłana przez firmę Clayton & Shuttleworth. Szczegółowe sprawozdanie z oceny tych kopaczek podamy również w następnym numerze.

Późno już wieczór, prawie wśród ciemności puścił w ruch p. Konopka, dyrektor krakowskiego syndykatu Towarzystw rolniczych, na roli i ścierni bronę talerzową nowego systemu. Brona ta wymaga siły 3 koni a robi dziennie 8 morgów. Ma zastępować drapacze lub czteroskibowce Eckerta i służyć do przykrycia nasienia lub zdrapania ścierniska zaraz po sprzęcie zboża. Wydało się nam jednak, że najodpowiedniejsze może być jej działanie na łąkach dla zniszczenia mchów oraz na nowinach do pierwszego pocięcia darni.

* * *

Tak pracowicie a sądzimy i pożytecznie spędziwszy dzień, wszyscy prawie uczestnicy wystawy udali się na wspólny objad urządzony staraniem Komitetu w sali restauracyjnej na dworcu kolejowym w Rawie ruskiej. Tu szereg toastów rozpoczął prezes p. Ludwik Skarbek Borowski, który usprawiedliwiając braki wystawy i prosząc o pobłażliwość dla tego pierwszego popisu ziemi rawskiej wzniósł zdrowie gości w ręce dr. Paygerta. W odpowiedzi na to przemówienie dr. Jan Paygert zaznaczył, że nie uważa się wcale za gościa wśród obywatelstwa Rawskiego, gdyż obowiązkiem jego jako redaktora „Rolnika“ tak samo jak p. Marszałkowicza jako inspektora hodowli jest pospieszyć na każde wezwanie współobywateli by jak najbliżej i najszczegółowiej utrzymywać czucie z całem gospodarskiem i ekonomicznem życiem członków Tow. Gosp. Bez pochlebstw należy przyznać, że to co ziemia Rawska okazała przeszło najśmielsze oczekiwania, a że ten ruch i postęp, to rozbudzone życie jest niewątpliwie zasługą obecnej rady i obecnego prezydyum Oddziału, wznosi przeto kielich na pomyślny rozwój Oddziału rawskiego w rece jego sprężystego i tak ofiarnego prezesa p. Ludwika Borowskiego.

Zasługi urzędującej rady i prezydyum Oddziału rawskiego podnosił jeszcze p. Bolesław Kapliński z Korczowa, p. Jan Sołowij pił najpierw na cześć duchowieństwa wspierającego rozwój ekonomicznego postępu u włościan a potem zdrowie wiceprezesa Oddziału Sokalskiego p. Adama Terleckiego.

robotnika z drugiej strony. Rezultat jest słaby, towar bardzo rozmaity co do jakości. — Cena dotąd ofiarowywana 160 kor. za 50 kg. nie była w stanie znęcić producentów do sprzedaży.

W Galicyi wschodniej jest chmiel zebrany. Skutkiem pomyślnej pogody ostatnich dni nastąpiło znaczne polepszenie przed samym zbiorem. Zbiór jest nieznaczny, ale dobrej jakości. To polepszenie wywołało spadek cen, które obecnie wynoszą 130—140 koron za 50 kg. Dotąd żadnych umów nie pozawierano.

Z c. i k. urzędów konsualnych nadeszły dotąd następujące sprawozdania o stanie chmielu za granicą:

Norymberga: Zbiór chmielu jest przeważnie ukończony i tak co do ilości jak też i jakości zadawalniający. Plon ma wynosić według oceny krążącej w kołach kupieckich okrągło 400.000 cetnarów (à 50 kg.) Wobec tego, że zapasy zeszłoroczne wystarczą jeszcze na jakie 2½ miesiąca i że spodziewać się można dowozu około 20.000 chmielu czeskiego, powinno wystarczyć na zapotrzebowanie samego niemieckiego browarnictwa 270.000 cet., zatem zostałoby dla klienteli Niemiec za granicą 130.000 cetn. Przypuszczają, że tegoroczny plon uzyska wprawdzie nie specyalnie wysoką, ale zawsze wyższą cenę, niż w roku zeszłym. Targi już się rozpoczęły i są licznie odwiedzane tak przez krajowych jak i zagranicznych kupców. Usposobienie wogóle pomyślne. Obrót wynosił na targach z pierwszej połowy b. m. około 5000 worów, przeważnie na zapotrzebowanie krajowe, tylko drobne ilości na wywóz do Austro Węgier i Wielkiej Brytanii.

Na ostatnim targu z 13. września wynosiły ceny za 50 kg.

	najlepszy	średni	lichy
Chmiel targowy	85/90	75/82	70/72
„ górski	95/105	—	—
Aischgrundzki	90/95	80/85	—
Holledauski	105/115	90/100	70/85
Holledauski z pieczęcią	110/120	90/100	—
Spalcki miastowy	130/135		—
„ wiejski	120/130	115/120	—
Würtembergski	115/130	100/110	90/100
Badeński	110/120	100/105	—

Londyn. Pomyślna pogoda ostatnich dni pomogła tylko dobrze pielęgnowanym i lepiej położonym plantacyom, a dla innych pozostała bez wpływu. Zbiór jest w pełni. Wobec niejednakowego stanu plantacyi niektóre dzięki trwającej swego czasu posusze i szkodom od owadów nie wydadzą żadnego lub tylko bardzo mały plon, jest oszacowanie zbioru rzeczą bardzo trudną. Na osiągany zazwyczaj plon 8·64 ctn. z akra tego roku liczyć nie można — dobrze będzie, jeśli wyniesie on 6 cetn. z akra.

Co do ogólnej ilości są zdania podzielone między 130.000 a 140.000 cetn. metrycznych. Zato produkt będzie bardzo dobrej, nawet doskonałej jakości. Cena nowego chmielu angielskiego — dawne zapasy targowe są już prawie wyczerpane, wynosi — wszędzie według zawartości od 5—8 funtów szterlingów za cetnar. Wiele obiecujący chmiel amerykański z jednej, okoliczności, że browary mają jeszcze na jakie sześć miesięcy zapasy z obfitego roku ubiegłego — z drugiej strony nie powinny dopuścić, według powszechnego zapatrywania — do zwyżki ceny.

Moskwa: Niepomyślny stan powietrza, a mianowicie najpierw długotrwała posucha a potem nadmierne ilości wilgoci, zaszkodziły w wysokim stopniu rozwojowi chmielu i obniżyły znacznie zbiór tak co do jakości jak i co do ilości. Rezultat tegorocznego zbioru, oceniany na 15.000 pudów, stoi o wiele niżej od zbioru tylko średniego, a nadto pozostawia wiele do życzenia co do jakości i barwy.

Kijów: rezultat zbioru ukończonego na Wołyniu odpowiedział tylko w niewielu przypadkach oczekiwaniom i dał plon średni, zostawiający wiele do życzenia co do jakości. Szyszki są często małe, niedojrzałe, a nadto częściowo dotknięte pleśnią i rdzą. Towar pierwszej jakości jest rzadkością. Dotąd sprzedano handlarzom wiele partyi chmielu po cenie 12—13 rubli za pud, ale był to po największej części towar najlichszy.

Punktem jednak kulminacyjnym tego miłego zebrania towarzyskiego było przemówienie ks. kanonika Dutkiewicza, który wzniósł toast na zgodę i miłość bratnią między Polakami a Rusinami na wspólnej ziemi żyjącymi i pracującymi i podniósł z uznaniem, że na ziemi rawskiej gdzie duchowieństwo ruskie dba o ekonomiczny dobrobyt włościaństwa i do zgody zachęca nie było strejków ani zaburzeń. Przyznał, że kto bezstronnie i bez nienawiści patrzy nie może nie widzieć ile dobrego Oddziały Tow. gosp. świadczą dla ekonomicznego rozwoju gospodarstw włościańskich ruskich — chociaż Oddziały te stoją pod kierunkiem obywatelstwa polskiego.

Piękne to przemówienie dało pochop p. Ciecharzewskiemu do wzniesienia toastu na cześć tej części duchowieństwa ruskiego, które tak jest usposobione i tak myśli, jak ks. kan. Dutkiewicz, którego też wszyscy w okolicy cenią i kochają.

Tak zakończył się zjazd w Rawie a niewątpimy, że wszyscy wynieśli z tego zebrania jak najmilsze wspomnienia — i przeświadczenie, że gorliwa a sumienna praca na polu podniesienia rolnictwa nie tylko przyniesie materyalne korzystne rezultaty ale oraz może być tem ogniwem, które znowu zbliży i zespoli ruskie włościaństwo z polską szlachtą.

Dr. J. P.

KRONIKA.

Wystawa ogrodniczo pszczelnicza, urządzona staraniem Zjednocz. Gal. Towarz. dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie (prezes prof. dr. Teofil Ciesielski), otwartą zostaje w parku Stryjskim 28. bm., a zamkniętą będzie 8. października br.

Kartel cukrowy już podpisany został. Obejmuje on wszystkie 22 cukrownie w krajach austryackich. Ogólny kontyngent oznaczony został na 3,690.000 centn., metr. 1,785.000 centn. metr. przyznano grupie czeskiej, z czego 1,715.000 c. m. grupie morawsko-śląsko-dolno austryackiej, a 190.000 c. m. cukrowarni w Przeworsku.

Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie przy Wydziale krajowym L. 856, dnia 20. września 1906. Krajowy wykaz tygodniowy Nr. XXXVIII.

Klasa I. Bochnia: 6 ekonomów, 1 pomocnik gospodarczy, 1 podleśniczy, 2 leśnych, 1 strzelec. — Brody: 2 pisarzy ekonomicznych, 3 pomocników gospodarczych, 3 leśnych, 2 ekonomów, 1 gumienny-gospodarz, 5 leśniczych. — Chrzanów: 1 ekonom-kawaler ze szkołą w Kobiernicach, 1 gospodarz żonaty, 3 synów zdatnych do służby, 1 leśniczy młody, żonaty, zdolny. — Drohobycz: 2 pisarzy ekonomicznych, 1 samoistny zarządca ekonomiczny, 1 dozorca ekonomiczny, 1 leśniczy z 6-letnią praktyką. — Kałusz: 1 leśniczy z egzaminem rządowym, 1 gajowy z 6-letnią praktyką, 1 polowy. — Kołomyja: 2 pisarzy ekonomicznych. — Myślenice: 1 praktykant gospod., lat 19, 6 klas gimn., 1 dozorca lasowy. — Oświęcim: 1 ekonom, pomocnik gospodarczy, 2 leśnych, z tych jeden pomocnik kancelaryjny lub magazynier. — Sanok: 1 leśniczy, Królewiak, samoistny gospodarz lasowy, pasiecznik i t. d., 1 rządca samoistny, ekonom lub leśniczy, 1 leśniczy bez egzaminu, lub gospodarz folwarczny, 20 lat praktyki.

Klasa IV. Brody: 4 ogrodników, 1 pomocnik ogrodniczy. — Kałusz: 1 ogrodnik. — Kołomyja: 1 ogrodnik lub lokaj. — Oświęcim: 1 ogrodnik.

Klasa VI. Brody: 2 kowali, 1 ślusarz artystyczny do fabryki. — Chrzanów: 2 czeladników kowalskich. — Drohobycz: 6 kowali, 2 ślusarzy i palaczy do kotłów parowych, — Myślenice: 2 kowali. — Oświęcim: 1 ślusarz.

Klasa VII. Bochnia: 2 palaczy, 2 maszynistów. — Brody: 1 maszynista, 1 palacz maszynowy. — Chrzanów:

2 ślusarzy maszynowych, 1 palacz. — Drohobycz: 2 maszynistów-ślusarzy, 2 monterów elektrycznych. — Kołomyja: 2 maszynistów, 1 palacz do fabryki. — Oświęcim: 1 ślusarz maszynista.

Klasa VIII. Brody: 1 stolarz meblowy, 1 stolarz budowlany. — Drohobycz: 1 cieśla, 2 stelmachów. — Kałusz: 1 stelmach do dworu, 180 K. ordynarya. — Myślenice: 1 stelmach. — Sanok: 2 pomocników stolarskich.

Klasa X. Chrzanów: 2 rymarzy.

Klasa XV. Brody: 1 robotnik do młyna, żonaty. — Oświęcim: 1 gorzelnik, żonaty. — Sanok: 1 pomocnik gorzelniczy.

Klasa XXII. Brody: 1 zarobnik dzienny do cegielni lub innej fabryki, 1 robotnik fabryczny.

Klasa XXIII. Brody: 1 furman. — Chrzanów: 2 sztangretów do koni cugowych. — Drohobycz: 2 furmanów do koni cugowych. — Kołomyja: 1 furman lub dozorca. — Sanok: 1 furman, fornal lub polowy.

Klasa XXIV. Bochnia: 1 kucharz, 50—60 K., 2 gospodynie na wieś, znające się na kuchni. — Brody: 3 kucharzy, 80 K., ordynarya, mieszkanie, 1 lokaj oraz do folwarku, 1 gospodyni lub towarzyszka do dzieci do rodziny izraelickiej. — Kałusz: 1 lokaj do kawalera, 1 pokojówka, 1 kucharka. — Drohobycz: 4 lokai, 1 klucznica, bona lub do szycia, 1 wdowa do zarządu domem. — Oświęcim: 1 kucharz. — Sanok: 3 klucznice, po 20 K. i utrzymanie, 2 lokaj żonatych na ordynaryę.

Bibliografia.

Nowe książki.

Macierz Polska. Wyszedł zeszyt drugi tomu drugiego dzieła „Polska, obrazy i opisy i mieści“ ciąg dalszy dziejów literatury polskiej Dra Konstantego Wojciechowskiego, od czasów Stanisława Augusta do Krasińskiego włącznie, Rycin 49, cena 1 K.

Rose Stolle: Das Einmachen und Konservieren der Früchte und Gemüse — Oranienburg 0·60 K.

Th. Kirsch: Die Vorherbestimmung, des Wetters — Breslau, 0·96 K.

H. Zippel: Ausländische Kulturpflanzen in farbigen Wandtafeln. — Braunschweig, 24·00 K. (sam tekst 3 K.).

A. Gröger: Chemisch-technisches Vademecum für Zuckerfabriken. — Leipzig, 12 K.

Dr. Ph. Binkmann: Die Entwickelung der Schweinezucht in Dänemark. — Berlin, 6 K.

Alf. Schiffner: Die Maschineneinrichtungen von Rohzuckerfabriken u. Zuckerrafinerien mit besonderer Berücksichtigung ihres Dampfverbrauches. — Prag, 5 K.

Dr. E. Stumpfe: Die Sesshaftmachung der Landarbeiter — Berlin, 4.80 K.

Dr. Thdr. Heuss: Weinbau und Weingärtnerstand in Heilbronn. — Heilbronn, 3 K.

Dr. W. Dröscher: Der Krebs, seine Pflege u. Fang. — Neudam, 2·88 K.

Th. Herks: Haustierheilkunde für Landwirte — Stuttgart, 4·80 K.

Fritz Möhrlin: Das Jahr des Landwirts in den Vorgängen und in den Verrichtungen der gesammten Landwirtschaft. — Stuttgart, 4·80 K.

Geo Körtling: Ratgeber für ländliche Bauweise. — Kassel, 3·60 K.

Edm. Michael: Führer für Pilzfreunde. — Zwickau 1·80 K.

Dr. A. Rümpeer: Ausfürliches Handbuch der Zuckerfabrik. — Braunschweig, 21·60 K.

Przegląd czasopism.

Tygodnik rolniczy Nr. 38 drukuje: Z czynności Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — Z Towarzystwa rolniczego okręgowego w Jaśle. — Żeleńskiego: Mleczność obory w Lipnikach.

Rolnik i Hodowca Nr. 38 drukuje: Wojciechowskiego: O wędrownych katedrach ogrodnictwa. — Hempla: Wsprawie utrzymania większej własności ziemskiej. — A. O.: Nowe sposoby uprawy gruntów wprowadzone w Ameryce północnej. — W. K.: Czy należy strzydz konie.

Ziemianin Nr. 38 drukuje: Sprawozdanie z posiedzenia walnego zebrania i wycieczki wydziału leśnego Centr. Tow. gosp. w W. ks. Poznańskiem, odbytych dnia 11. i 12. września 1906. — Ze stacyi doświadczalnej w Pentkowie. — Nawozy. — Nandu i timamu, dwa we Francyi aklimatyzowane gatunki ptaków. — Kiedy dawać siarkan amonowy pod oziminy i jarzyny. — Przechowywanie kartofli. — Kiełki słodowe.

Gazeta rolnicza Nr. 38 drukuje: Dr. A. Berezowskiego i St. Chaniwskiego: W sprawie instytutu rolniczego w Puławach. — Okolskiego: Silniki na wystawie dorocznej królewskiego angielskiego Tow. rol. w Derby. — Łebińskiego: Słów kilka o nawożeniu łąk i pastwisk torfowych. — J. Turnaua: Wymiana zdań i poglądów w sprawie unormowania stosunków między pracownikami i pracodawcami.

Przegląd rolniczy Nr. 38 drukuje: Leśniewskiego: Krajowe odmiany selekcyjne pszenicy. — Dra Dulęby: Działalność gal. „Tow. Kółek roln.“ — Teraźniejszość i widoki przyszłości. — Z VIII ogólnej Rady Tow. Kółek roln. w Jarosławiu.

Dobra gospodyni Nr. 38 drukuje: Bielickiej: Rozmyślania jesienne. — Kucn jako czynnik wychowawczy. — Tetznera: Hodowla drobiu. — Lemiesza: Mechaniczne dojenie krów

Sylwan Nr. 9 drukuje: Sokołowskiego: Z krajowych szkółek doświadczalnych. — J. M. Sz.: Spostrzeżenia z dziedziny lasów mieszanych. — Kesselringa: Kilka słów o środkach przeciw uszkodzeniu kultur przez sarny. — Odezwa grupy leśników polskich w sprawie zamknięcia szkoły lasowej.

Ogłoszenia i rozporządzenia władz.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie ogłasza: do L. 92368/V dnia 24. września 1906. W obrębie c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Pilznie oddaną została do użytku publicznego z dniem 18. września b. r. kolej lokalna Rassbach-Adorf ze stacyami Freiberg i V. i Adorf, oraz z przystankiem Leubetha i ładownią Arnsgrün. Stacye Freiberg i V. i Adorf (istniejąca stacya graniczna król. saskich kolei państw.) są urządzone dla ruchu zupełnego, przystanki i ładownia Arnsgrün dla ruchu osobowego, pakunkowego i ładug całowozowych, wreszcie przystanek Leubetha dla ruchu osobowego i ograniczonego pakunkowego.

Przewóz materyi wybuchowych na kolei lokalnej nie jest dozwolony.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych i innych.

Zboże. Na targach amerykańskich panuje ciągle chwiejne usposobienie i zwłaszcza ceny pszenicy i kukurydzy tendują ku zniżce. Natomiast targi europejskie wykazują usposobienie lepsze. Chęć kupna wzmaga się. Producenci trzymają się z cenami, a zaofiarowanie nie wielkie. To też w Berlinie, Wiedniu i Peszcie ceny pszenicy, żyta i kukurydzy poszły o 10 hal. a ceny owsa o 30 hal. w górę.

Chmiel Firma Pawła Seelenfreunda z Norymbergi przysyła następujące sprawozdanie z targu chmielem:

Już od kilku tygodni z niecierpliwością handel oczekiwał miarodajnego wykazu tegorocznej produkcyi chmielu wszechświata i otóż po oficyalnem ogłoszeniu Hali targowej powtarzam cyfry tegoż w zupełności.

Prod kują w tym roku centnarów po 50 kilo:

Bawarya 214.000, Würtemberg 45.000, Baden 20.000 Alzacya 70.000, Prusy 25.000, Żatec 60.000, Auscha i Dauba 25.000, Galicya 15.000, Styrya 25.000, Morawia i Węgry 25.000, Austrya górna 6.000, Belgia 45.000, Rosya 50.000, Francya 50.000, Anglia 280.000, Ameryka 560.000, Australia 20.000. razem produkcya światowa 1,530.000, w 1905 roku 2,424.000, mniej 894.000.

Poważne głosy fachowców są tego zdania:

„Chociaż jeszcze mierny zaps przeszłorocznego chmielu znajduje się u piwowarów, to wobec takiego nieurodzaju należy się spodziewać nie zbyt wysokich, ale dogodnych cen. I bezwarunkowo ceny za Prima w górę pójść powinny. Liczą też, że Anglia w tym roku 400.000 centnarów prócz swojej produkcyi sprowadzić musi, a to z Europy, nie z Ameryki, bo Ameryka sama potrzebuje 550 000 centnarów. Dlatego też można się spodziewać, że partya zniżkowa w tym roku nie potrafi dyktować cen, jak to było w przeszłym roku.

Sprawozdanie tygodniowe targu spirytusowego.

Popyt na spirytus gotowy i na bliskie terminy w przeciągu bieżącego tygodnia jeszcze się wzmógł. Coraz więcej reflektantów zgłasza się na tutejszym targu spirytusowym, wskutek czego ceny spirytusu wykazują także pewną zwyżkę. Zbiór kartofli zapowiada się u nas i na zachodzie Austryi dość słabo, która okoliczność wywiera także wpływ na wzmocnienie się tendencyi na targach spirytusowych.

Za spirytus gotowy kotyngentowany, lub też na najbliższe miesiące płacono po K. 37·50 do 47·75 a za kontyngent K. 19·75 do K. 20, loko stacye wschodnio-galicyjskie.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 26. września. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·50 — 7·75, pszenica na term. 7·40 — 7·50, żyto gotowe 5·60—5·80, żyto na term. 5·40—5·60, owies obroczny gotowy 6·40—6·60, owies obroczny na term. 6·00—6·20, jęczmień pastewny 5·50—5·75, jęczmień browarniany 6·40—7·00, rzepak 00·00—00·00, lnianka 0·00—0·00, groch pastewny 6·00—6·50, groch do gotowania 8·00—9·00, wyka 5·60—6·00, bobik 5·40—5·60, hreczka 00·00—00·00, kukurudza nowa za 56 kilo 0·00—0·00, kukurudza stara 0·00—0·00, chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 0·00 do 0·00, koniczyna czerwona 45·00—55·00, koniczyna biała 30·00 do 45·00, koniczyna szwedzka 50·00—65·00, tymotka 21·00—24·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 36·25 do 36·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·25 do 18·50.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z d. 27. września 1906 r. w „Hali zbożowej“. — Tendencya lepsza

Pszenica biała od koron 8·55—8·65, biała tranzyto 0·00—0·00 czerwona i żółta 8·30—8·50, czerwona i żółta nowa 0·00—0·00, węg. 7·85—8·10. Żyto kraj. 0·00—0·00, żyto dworskie 6·35—6·60, targowe 6·25 do 6·35, tranzyto 0·00—0·00 węg 6·60—6·75. Jęczmień browarny 7·25 do 7·60, na krupy 6·60—7·10, na paszę 0·00—0·00, tranzyto 0·00—0·00. Owies 6·90—7·25. Proso zwykłe 0·00—0·00 Tatarka 0·00—0·00. Kukurudza nowa 7·45—7·65, stara 0·00—0·00. Cinquantin nowa 8·00—8·25. Cinquantin stara 0·00—0·00. Groch Wiktorya 10·50—11·50, zwykły 8·75, do 9·75, pastewny 0·00—0·00. Fasola cukr. stara 14·00—16·00, długa 12·00—12·50, krótka 10·00—11·00, perłowa 00·00—00·00 Bobik 0·00 do 00·00. Wyka 0·00—0·00. Rzepak jesienny 15·00—15·50, tranzyto 00·00 do 00·00. Siemię lniane 11·50—12·50, konopie 12·00—12·50. Lnica 00·00 do 00·00. Mak niebieski 32·00—35·00, szary 00·00—00·00. Koniczyna nasienna czerwona 00·00—00·00, nasienna biała 00·00—00·00, nasienna szwedzka 00·00—00·00. Esparsetta 00·00—00·00. Lucerna 00·00—00·00. Tymotka 00·00—00·00. Otręby pszenne 4·60—4·80, żytne 4·30—4·60. Mąka czerwona 5·25—5·60. Ofagi 4·90—5·10. Słoma żytnia długa z opł. 2·40 do 3.20, pszenica długa 0·00—0·00. Mierzwa żyt. z opł. 00·00—00·00, pszeniczna 00·00—00·00. Siano zwycz. stare z opł. 2·00—2·40. Koniczyna pastew. 2·40—3·20. Siano nowe 1·60—2·20. Soczewica 00·00—00·00. Otręby rosyjskie żytnie 5·00—5·10. Ceny notowane za 50 klg.

Sprawozdanie targowe

Biura Tow. gospod. w Tarnopolu z dnia 14. września 1906.

Sprawozdanie z 21. wrzeżnia nie nadeszło.

Budapeszt, dnia 26. września. Kurs w koronach i po 100 kg. — Pszenica na październik 14·30—14·32, na kwiecień 14·96 do 14·98, Żyto na październik 12·24—12·26, na kwiecień 12·92—12·94 Owies na październik 13·62—13·64, na kwiecień 13·76—13·78, Kukurudza na wrzesień 00·00—00·00, na kwiecień 0·00—0·00, Rzepak na sierpień 23·90—24·10.

Sprawozdania z handlu nasion B. Hozakowskiego.

Toruń, dnia 24. września 1906. — Płacono za 50 kilogr. w partyach: Koniczyna czerwona I. 42—50 marek, biała I. 30—42, szwedzka 50—60, biała z szwedzką 25—40, chmielowa żółta 20—22, Inkarnatka rychła 30—35, Koniczyna przelot pospolity 30—45, Seradela 7—8, Rajgras angielski (życica) 18—22, włoski (życica) 21—23, Trawa kupkowa 45—58, Trawa miodowa 20—30, Kostrzewa owcza 20—25, Tymoteusz 23—37, Sporek 12—14, Wyczka piaskowa 20—23, Rzepak zimowy 12 do 16, Siemie lniane 14—16, Gorczyca żółta 14—16, Łubin niebieski 5·50, Łubin żółty 6·50, Tatarka 5—9, Marchew biała, olbrzymia, zielona 45·— Marchew biała otarta 55·—, Buraki olbrzymie, żółte, walce —·—, Buraki oberndorfskie żółte —·—, Buraki leutowickie żółte —·—, Buraki ekendorfskie oryg. —·—, Buraki mamuty czerwone —.—, Buraki flaszkowate żółte —·—, Buraki pękate żółte —·—, Mieszanki traw i kon. na łąki mokre 45·—. Mieszanki traw i kon. na łąki suche 42·— marek. Otręby pszenne 4·40—4·70. Otręby żytnie 4·80—5·05. Makuchy lniane 7·50—7·80. Makuchy rzepikowe 6·50—6·75.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną

Lwów. Biuro miejskie sprawozdań z targów dotąd nie przyseła.

Kraków, dnia 21. września 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: bydła rogatego rosłego 39 sztuk, jałownika 29 sztuk, cieląt 123 sztuk, owiec i kóz 108 sztuk, nierogacizny 315 sztuk, razem 614 sztuk. Woły z paszy płacono po 00—00 kor., woły opasowe po 76—80 kor., krowy tuczne po 70—76 kor., krowy po 00—00 kor., buhaje po 78—84·00 kor., cielęta po 68—128 kor. za 1 centnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 47—100 kor., nierogaciznę tuczną po 70—104 kor. za 1 centnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 110—145 kor. za 1 centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt, nierogacizny 430 sztuk, na eksport bydła rogatego 61 sztuk, nierogacizny 123 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Kraków, dnia 25. września 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 190 sztuk, jalownika 34 sztuk, cieląt 201 sztuk, owiec i kóz 18 sztuk, nierogacizny 222 sztuk. Razem 665 sztuk. Woły z paszy płacono po 76—80 kor., woły opasowe. 00—00, krowy za sztukę po 70—75, buhaje po 78—82, cielęta po 60 do 110 za 1 centnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 40—80, nierogaciznę tuczną po 63—94 k. za 1 centnar metryczny żywej wagi. Nierogaciznę tuczną po 106—136 kor. za 1 centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogaciny 488 sztuk, na eksport bydła rogatego 117 sztuk, nierogacizny 60 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Wiedeń, dnia 17. września. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4272 sztuk. W tem było z Galicyi 67 sztuk, z Bukowiny — sztuk. Targ był bardzo ożywiony. Ceny spadły. Niesprzedanych pozostało — sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 92 do 96 koron. secunda po 86 do 90 koron, tertia po — do — kor., wyjątkowo po 97 do 98 kor. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 73 do 88 koron, krowy podtuczone po 62 do 70, bydło chude po 50 do 72 koron. Wszystko licząc za centnar metr. żywej wagi.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 11.749 sztuk świń, między temi 5666 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 105 do 108 hal., za galicyjskie młode świnie 92 do 116, wyjątkowo — halerzy za kilogram żywej wagi.

Ogłoszenia.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor *Dr. Jan Paygert.*

Czcionkami Drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.



Maszyna do krajania

OEKONOM

tnie buraki, kartofle i marchew. Nader praktyczna, silnie budowana, przytem bardzo tania. Niezbędna dla gospodarzy. Rzecz wypróbowana. **Cena 23 K.**

Dostarcza 344 4—10

Rolnicza fabryka maszyn

Józef Kondelka

Neustadt a/Mettau B.



TANIE CZESKIE PIERZE!

5 kilogramów 9·60 kor., lepsze kor. 12., białe bardzo miękkie kor. 18—24, śnieżno białe miękkie puchy kor. 30—36. Wysyłka bezpłatna za zaliczką. Zamiana lub zwrot za zwrotem kosztów przesyłki dozwolone.

BENEDYKT SACHSEL

LOBES Nr. 337, poczta PILZNO (CZECHY).

351 3—6

Świnie Yorkshire

dobrze zbudowane i płodne, po importowanych rodzicach, do paszenia się przywykłe, tak knurki jak i loszki w każdym wieku sprzedaje **Zarząd dóbr Jana Laisego w Woli wysockiej stacya kol. i p. Żółkiew.**

352 3—15

Siewniki, sieczkarnia i t. d.

tanio do sprzedania. — Tarnopol, Abraham Barbasch, przedmieście Zarudzie.

182 2 6

Zarząd dóbr państwa Kunewald

w Zauchtel 2, ma każdocześnie **rozpłodowe byki hodowlane** ze swego wolnego od łuberkułów **stada Kuhlandzkiego na sprzedaż.**

330 6—?

Kartoflarkę

systemu Zimermana, **prawie nową** (była 5 dni w użyciu) sprzeda za **K. 250.** Zarząd dóbr Tyszkowice p. Siedliska. stac. Przemyśl.

356 2—3

BOBIK

(szczególnie drobnoziarnisty)

kupuje przez rok cały po cenach najwyższych

Filia c. k. uprz. Galic.

Akcyjnego Banku hipotecznego

w Tarnopolu.

302 2—3

Dom handlowy

dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie, ulica Kopernika l. 7 kupuje: zboże, nasiona, chmiel i spirytus; dostarcza: nawozy sztuczne, maszyny rolnicze i węgla z kopalń górnoszląskich i z Królestwa polskiego. Ceny najniższe, — warunki dogodne.

334 6—8

Zarząd dóbr Krasiczyn

poczta loco. Sprzedaje 3 buhajki pół krwi Simmenthal w wieku 12 do 15 miesięcy po 1 koronie za kilo żywej wagi. 355 2—2

Używaną

KOLEJKĘ

(szyny, wózki etc.) sprzedam. Także taczki żelazne do zbycia. Zgłoszenia pisemne „KOLEJKA“ biuro dzienników Sokołowskiego Lwów, Pasaż Hausmana.

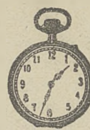
358 2—3

Majątek 260 morgów

głębokiego czarnoziemu podolskiego z południowo-zachodnim stokiem, folwark świeżo odrestaurowany 3 km. od stacyi kolejowej i gościńca, przy mieście powiatowem. Młyn o 2 kamieniach z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość R. A. poste restante Czortków. Pośrednictwo wykluczone. 338 5—5

Wprost nie do uwierzenia

50 pięknych przedmiotów tylko za 2 zł. 5. ct. a mianowicie: zegarek kieszonkowy system Roskopf-patent, 1 piękny łańcuszek pozłacany, 1 elegancka jedwabna krawatka męska, 2 pierścionki męski i damski z imitacyą drogich kamieni, 1 piękny scyzoryk, elegancka broszka damska, (Nowość) wspaniałe lusterko toaletowe skórzane, piękna portmonetka, para pozłacanych spinek do mankietów, 3 spinki pozłacane do kołnierzyka wszystkie z patentowanem zamknięciem, niklowa rączka składana do pisania, 1 elegancka szpilka z imitacyą drogich kamieni do krawatki, para kolczyków srebrnych z imitacyą brylantów. niklowy nożyk do ścinania cygar, 1 karton 25 sztuk marek zagranicznych, 1 album zawierający 15 widoków, wszystko razem wraz z zegarkiem, który sam wart powyższą kwotę, dostać można za **2 zł. 50 ct.** za zaliczką pocztową. Dom Exportowy **S. Urbach, Kraków Nr. 31.** N. B przy zamówieniu 2 garniturów dodaje się eleg. brzytwa (gratis), — za przedmioty nieodpowiednie zwracam pieniądze, wobec tego ryzyko wykluczone. Uprasza się przy zamówieniu o dokładny polski adres. 365 1—1



NAJSTARSZY i największy dom eksportowy w całej monarchii austryacko-węgierskiej; rok założenia 1852; wysyła na żądanie wielki Cennik z 1.000 ilustracyi **zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych, przyborów zegarmistrzowskich i optycznych, darmo i opłatnie.**

F. PAMM, Kraków, ul. Zielona 3.

364 48—52

Mam do zbycia

króliki olbrz. wied. niebieskie i barany fr. w różnym wieku, licząc za miesiąc wieku po 2 K. Kaczki „Pekiny“ para 4 mies. po 10 K. Kukułki mechelskie 6½ mies. para po 10 K. Indory z r. 1905 mamuty bronzowe, nadające się do odświeżenia krwi, 1 kg. żywej wagi po 2 K 40 h., indory odstępuję do połowy listopada. 360 1—3

Ferma Pajano

Zawadyński Bukarest, str. Popescu, poszukuje natychmiast praktykanta do mleczarni z dobrego szlacheckiego domu, z dobrem wychowaniem, nieposzlakowanego charakteru „nieżonatego“. 362 1 6

Poszukuję

celem zakupna rud żelaznych i cynkowych. Hermann Biermann, Wrocław. 363 1—3

Kaczki „Peking“

tegoroczne, olbrzymie białe obdarzone dyplomem honorowym na wystawie drobiu. Trójka 15 kor. Zarząd dóbr Stołpin p. Toporów.

364 1—2

Owce czystej rasy Oxford

poszukuje do nabycia Zarząd dóbr Sudkowice p. Krukienice

357 2—3

Zarząd mleczarni w Dżurynie

poczta loco sprzedaje masło deserowe centryfugalne po 2 kor. 60 h za kilogr. loco mleczarnia.

333 6—6

Majątek 731 morgów

w najwyższej kulturze w zachodniej Galicyi przy gościńcu, 8 klm. od stacyi kolejowej na sprzedaż. Gospodarstwo rybne, nowa gorzelnia, dwór piątrowy, budynki murowane w najlepszym stanie. **Cena 700.0000 K bez inwentarza, 770.000 K z inwentarzem.** — Bliższych informacyi udziela z grzeczności Zarząd dóbr Osiek, poczta Oświęcim-dworzec. 366 1—4